Nr. 78.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 6 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place d. la Bourse 8.

Poznań, 5 kwietnia.

(Ostatnie doniesienie dotyczące kwestyi rumelijskiéj; wyjazd Gadbana effendiego do Zofii; odmowna odpowiedź księcia Aleksandra na pismo wielkiego wezyra; głosy „Nowego Wremienia“ i „Koelnische Ztg;“ zapowiedź nowéj konferencyi; wojenny zapał Greków; posiłki dla stojących w zatoce Suda eskadr europejskich; pożyczka grecka. — Socyalizm we Francyi, Włoszech, Niemczech i w stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki; walki polityczne w Uruguay.)

Nie będziemy i dziś ogólnéj dawali charakterystyki położenia na Wschodzie i ograniczamy się na wskazaniu faktów, czyli raczéj zanotowaniu ostatnich wiadomości. Wysoka Porta po raz trzeci zmienia swe postanowienia w sprawie rumelijskiéj. Gadban effendi miał w nocy w sobotę udać się pospiesznym pociągiem do Zofii, ażeby wręczyć księciu Aleksandrowi bułgarskiemu uchwały Dywanu i błagać go o zastósowanie się do woli mocarstw. Prośby te, jak się zdaje, będą daremne. Książę w odpowiedzi swéj na pismo wielkiego wezyra tak mówi: Życzenia moje i usiłowania zmierzają do tego, ażeby odpowiednio do poniesionych przez Bułgaryą ofiar zapewnić rezultaty, które osiągnęła, jako téż utrzymać zwierzchnicze prawa sułtana. Nie podam nigdy ręki do przywrócenia stanu rzeczy, któryby był szkodliwy dla interesów pokoju; trzymam się układu turecko-bułgarskiego z dnia 1 lutego r. b. a odrzucę ugodę turecko-europejską, gdyby żądanie moje co do nominacyi nie zostało uwzględnione. Dopełniam świętego obowiązku względem mego ludu i sądzę, że reprezentuję przy tém interesa mego zwierzchnika. Dałem już liczne dowody méj uległości dla mego Pana a to uprawnia mnie do przypuszczenia, że sułtan oceni należycie mój opór, do którego mnie zniewalają własne jego interesa. — Odpowiedź to bardzo dyplomatyczna; książę indentyfikuje interesa Bułgaryi z interesami sułtana, który z swéj strony przyznać musi zupełną słuszność swemu wazalowi, objawiającemu tak wielką uległość. Na kogo właściwie liczy książę Aleksander, które mocarstwa utwierdzają go w oporze — to właśnie jest zagadką polityczną, którą różni różnie usiłują rozwiązać. Prasa rosyjska coraz otwarciéj oskarża dyplomacyą. „Europa się demaskuje — woła „Nowoje Wremia“ — książę Aleksander, otwarty nieprzyjaciel Rosyi, który zaprzedał kraj swój Turkom, w postawie przez siebie zajętéj, słucha tylko tajnych podszeptów Europy a to ukryte jéj poparcie dostarcza księciu siły. Jeżeli Rosya chce utrzymać wpływ swój w Bułgaryi i nie dopuścić, żeby została wypartą przez Austro-Węgry, to musi rozpocząć bardzo energiczną akcyą.“ — Korespondent znów zofijski inspirowanéj „Koelnische Zeitung“ pochwala zachowanie się księcia i pisze: „Książę powiedział sobie: jeżeli ustąpię, będę zgubiony, gdyż wówczas dopiero rozpoczęłyby się z całą siłą w Bułgaryi machinacye rosyjskie pod pozorem, że pozwoliłem na zwichnięcie dzieła unii; wówczas pod egidą panslawizmu rozpoczęłyby się na seryo przygotowania do rewolucyi we wschodniéj Rumelii, która wybuchłaby niezawodnie i to w bardzo krótkim czasie i mogłaby się stać powodem najgroźniejszych komplikacyi, w pierwszym rzędzie zgubnych dla samego księcia.“ — Czyż przy takim stanie rzeczy, przy tém ścieraniu się dwóch prądów, możliwém będzie zebranie się konferencyi, które sygnalizują znów dzisiejsze telegramy? Konferencya ma dziś odbyć w Carogrodzie pierwsze posiedzenie. Ambasadorowie mają ograniczyć swe czynności na podpisaniu protokułu; w niedzielę mieli odbyć pierwszą naradę nad sformułowaniem protokułu. Zdaje się to być dalszy ciąg komedyi, od dawna już rozpoczętéj.

O wojennym zapale Greków możnaby wiele także pisać. Zapał ten Greków studzą mocarstwa. Dnia 1 b. m. wypłynęła z Tryestu na rozkaz austryackiego ministra wojny uzbrojona i zaopatrzona we wszystkie przybory wojenne flotyla torpedowa. Równocześnie wypłynął z nią okręt wojenny „Elisabeth.“ Flotyla otrzymała rozkaz przybycia w jak najkrótszym czasie do zatoki Suda. Na wody morza Srodziemnego wysyła i Anglia w dniu 7 b. m. z portu Portsmouth 4 łodzie torpedowe; będą to zapewne posiłki dla stojącej w porcie Suda eskadry angielskiéj. Eskadra rosyjska, która dawniéj opuściła zatokę Sudy, powróciła tam w sobotę. Są to groźby, których nie lękają się Grecy i sposobią się do wojny. W sobotę przedłożył p. Delyanis Izbie deputowanych 3 projekty do ustaw, dotyczące zawarcia pożyczki w sumie 25 milionów drachmów. Niejasna polityka p. Delyanisa dała powód opozycyi (Trikupis) do zażądania na témże posiedzeniu bliższych wyjaśnień. Prezez gabinetu nie mógł dać tych wyjaśnień i wyraził tylko żal, że p. Trikupis przez swą złą gospodarkę sprowadził dzisiejsze krytyczne położenie finansowe.

Na szczęście Serbii rozbiły się rokowania z Risticzem o utworzenie nowego gabinetu. Król Milan poruczył to zadanie Garaszaninowi. Do gabinetu wejdą: p. Garaszanin jako prezes i minister spraw zagranicznych, Horwatowicz, Majatowicz, Topołowicz, Kaljewicz, Czumicz, Kujundzicz i Milanowicz — wszyscy zwolennicy dotychczasowéj polityki, opierającéj się na przyjaźni z Austryą, a zdeklarowani wrogowie panslawizmu i kumania się z Rosyą.

Na pierwszém miejscu spraw zachodniéj Europy stoi dotąd stale grożąca kwestya socyalizmu. We Francyi, w kopalniach Decazeville trwa w całéj sile strejk robotników, a ruch ten anarchistyczny podniecają przybywający z Paryża wichrzyciele. Wczoraj aresztowała tam policya redaktorów „Intransigeanta“, pp. Ducqnercy i Roche. Do Decazeville wyruszą niebawem nowe wojska, ponieważ robotnicy coraz groźniejszą przybierają postawę. W St. Fargeau pod Joigny palą się lasy; ogień podłożyli zatrudnieni ścinaniem drzewa robtnicy. We Włoszech, w mieście Medyolanie, wszczęli rozruchy robotnicy, — a musiały one być groźne, kiedy, jak donosi telegram, aż wojsko wystąpiło z interwencyą i obsadziło plac przy kościele katedralnym. Robotnicy domagali się zniżenia taksy chleba. I w Niemczech słychać już podziemny łoskot w wulkanach socyalistycznych. Tę grozę niebezpieczeństwa konstatuje „Nordd. Allg. Ztg.“, powtarzając kilka zatrważających objawów za „Dresd. Journal“ (Zobacz rubrykę Niemiec). I za Atlantykiem, w unii amerykańskiéj nie zasypiają pola socyaliści i anarchia. Urzędnicy w Fort Worth uderzyli w sobotę na strejkujących robotników, którzy usiłowali przeszkodzić wyruszeniu pociągu kolejowego. W walce zabitych zostało 7 osób. Uzbrojeni w broń obywatele w Fort Worth odbywają patrole po ulicach miasta. Składy kupieckie są zamknięte. — W południowéj Ameryce, w republice Urugnay leje się krew obficie w walkach politycznych. Pobici w tych dniach powstańcy, otrzymawszy posiłki, uderzyli na wojska rządowe i zadali im klęskę. Strata tych ostatnich ma wynosić 400 ludzi zabitych.

W sprawie kościelno-politycznéj.

Najnowsza wersya w sprawie kościelno-politycznéj jest według zapewnień dziennika „Post“ taka, iż poseł Schlözer przywiózł ze sobą wiadomości i propozycye z Watykanu, na mocy których dalsze rokowania są znowu umożebnione.

Ojciec św. żąda pewnych zmian i modyfikacyi projektu rządowego, po których przyznaniu ze strony rządu berlińskiego zgadza się na jednorazową *notyfikacyą*, ale tylko *notyfikacyą*, bez prawa veto.

Komisya kościelno-polityczna zwołana została w drodze telegraficznéj na dziś, poniedziałek.

Zobaczymy, jak te nowe pertraktacye przedstawią się w świetle dzisiejszego posiedzenia komisyi i jakie stanowisko zajmie w téj sprawie ks. Biskup Kopp, który podobno przybył z Fuldy do Berlina.

Aczkolwiek życzymy sobie z całego serca jak najrychlejszego przyprowadzenia do skutku choćby tylko jakiego modus vivendi między Kościołem i państwem, to jednakże wątpimy, iżbyśmy ten „modus vivendi“ rychło oglądać mogli.

Stanowisko Kościoła jest jasne i od dawna znane; państwo pragnie obecne położenie wyzyskać i zdobyć na kościele ustępstwa, których Stolica apostolska żadną miarą przyznać nie może.

Czyby książę Bismarck miał wreszcie powziąć stanowczy zamiar przeprowadzenia organicznéj rewizyi ustaw majowych?

W sprawie Centralnego Komitetu

odbieramy od p. Leona Czarlińskiego pismo następujące:

„**Zakrzewko**, d. 3. 4. 1886 r.

Z odpowiedzią moją na niektóre zaczepki i zarzuty czekałem, rychło się nie pojawią zapowiedziane pod dniem 18 marca w korespondencyi z Prus Zachodnich do Kuryera Poznańskiego uwagi co do zawartości ogłoszonego projektu mojego. Gdy się ich dotychczas doczekać nie mógłem, a mnie seryoi pilno jest z przeprowadzeniem centralizacyi, zabieram ponownie głos, o ile sprawa sama wymaga sprostowania lub nawet wyjaśnienia.

Zwracano mi z kilku stron uwagę, a szczególniéj w korespondencyi do Kuryera Poznańskiego, jakobym przekroczył mandat, odebrany od zebrania delegatów powiatowych w Chełmnie, a przekroczył go przez publiczne ogłoszenie mego projektu statutów dla Centralnego Komitetu wyborczego i oddania go pod dyskusyą publiczną.

Tego przyznać nie mogę.

Dano mi polecenie porozumienia się z Prowincyonalnym Komitetem dla W. Ks. Poznańskiego o podstawy i warunki dla wspólnéj instytucyi wyborczéj i nałożono mi obowiązek zdania o tem sprawy moim mocodawcom.

Dotąd nie mogło jeszcze nastąpić porozumienie się z Komitetem Wielkopolskim. Aby sprawie czasem zasnąć nie pozwolić i materyał przysposobić, ogłosiłem więc mój projekt statutów, jako myśl moją własną i dałem przez to znać, do czego dążę i na jakich podstawach myślę się porozumieć w Poznaniu. Chciałem przez to utorować drogę następnym układom i zyskać możność korzystania z dobrych rad publiczności, aby się jak najlepiéj wywiązać z odebranego polecenia.

To mi wolno, do tego mam nawet obowiązek, a że to rzecz prywatna, prawo każdego obywatela, przeto mandatu mego nie przekracza, bo wcale go nie dotyka.

Czy mi się powiedzie na téj podstawie porozumieć, czas okaże, a wtedy też dopiero będę mógł zastanowić się, z czego i w jakiéj formie zdać sprawę moim mocodawcom.

Co zaś do uwagi Korespondenta „Kuryerowego, jakoby wolą zebrania chełmińskiego było traktowanie rzeczy téj tylko w komitetach prowincyonalnych a publiczności nie dozwalać w niéj głosu, ja zapatrywania takiego dzielić nie mogę, gdyż nie pojmuję, jakby zebrania i komitety z wyborów publicznych urzędujące mogły się wypierać własnych rodziców.

Przyjm, proszę, Szanowny Panie Redaktorze wyrazy najwyższego szacunku i głębokiego poważania, z jakim mam zaszczyt pozostać

uniżonym

(podp.) *Leon Czarliński.*

Mowa posła Kantaka,

wypowiedziana

na dniu 1 kwietnia w sejmie pruskim podczas obrad nad projektem kolonizacyjnym.

Mości Panowie! Pan poseł Rauchhaupt rozpoczął mowę swoję dzisiejszą tém, iż wiele już polskiego materyału agitacyjnego rzucono do téj Izby. Mości Panowie, przypominam, że pierwszy polski materyał agitacyjny rzucili do téj Izby panowie konserwatyści ze swymi wolno-konserwatywnymi i national-liberalnymi towarzyszami.

(Odzywa się głos: Bardzo trafnie.)

P. Rauchhaupt oświadcza daléj, że chce stawić dowody na to, w jak niebezpieczny sposób skrzywiły się granice językowe, do dowodu, dotyczącego rekrutów, który poseł konserwatywny chciał nam dać i który mu się nie powiódł, powrócę później — odczytał on następnie różne cyfry statystyczne; cyfry te, jak sądzę, były zapewne wyjęte ze statystyki Randowa.

Na posiedzeniu parlamentu z dnia 15 stycznia podał poseł Jażdżewski także liczby statystyczne i to wydobyte z urzędowéj statystyki, a przyszedł do zupełnie innego rezultatu. I to jest właśnie, jak widzicie, M. P., rzeczą niebezpieczną, jeżeli tu w Izbie przytacza się tak wielką ilość cyfer. Nikt nie może za niemi krok w krok postępować, nikt nie może ich zaraz zbadać, mianowicie sposobu ich zestawienia, co przecież główną przytém odgrywa rolę. Gdyby zaś rząd królewski przedłożył był wcześnie wiarogodny materyał, możnaby go było spokojnie zbadać, porównać poszczególne cyfry, a przyszłoby się może do zupełnie innego i w sobie samym ważniejszego rezultatu. Przyjaciel mój ks. Jażdżewski przyszedł do wyniku, który sprzeciwia się rezultatowi p. Rauchhaupta, i dowiódł — cyfry biorę z drukowanych zapisków stenograficznych, które mam przed sobą — że w latach od 1822 do 1837 liczba katolickiéj ludności wzrosła na każde 100,000 o 18,804, a liczba protestanckiéj ludności o 29,447. Dowiódł on daléj, że w r. 1875 dnia 1 grudnia wynosiła liczba katolików 1,009,848, protestantów 573,995, a dnia 1 grudnia 1880 liczyli katolicy 1,112,020 głów, a protestanci 691,370, i że przy stósunku obu wyznań w r. 1822 i 1837 i późniéj w r. 1875 i 1880 ludność protestancka podwoiła się prawie, podczas gdy katolicka wzrosła o jednę trzecią, i że do tego jeszcze znajduje się wśród ludności katolickiéj dość znaczna liczba Niemców. Mości Panowie, macie tu także liczby, liczby przeciwko liczbom, twierdzenie przeciwko twierdzeniu, a ja sądzę, że poseł ks. dr. Jażdżewski zasługuje nie mniéj na wiarę, jak poseł Rauchhaupt.

Mości Panowie! P. Rauchhanpt twierdzi, że polskość a katolicyzm, niemczyzna a protestantyzm, jest jedno i to samo. P. dr. Wehr zmodyfikował już nieco to twierdzenie, mówiąc, że jest to prawie to samo. Co do Prus Zachodnich, oświadczył p. Dirichlet, że pojęcia te w jego stronach nie są identyczne. P. poseł Wehr mówił tylko o Kwidzyńskiém. Ja chcę jeszcze przytoczyć powiat chojnicki i wałecki. P. Wehr mówił przecież raz tu w Izbie o Chojniczanach, jak to oni dzielnie utrzymali narodowość niemiecką. Widzicie więc Panowie, że pomiędzy katolicką ludnością Prus Zachoduich jest nawet wiele Niemców.

Co się tyczy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, to i tam liczba katolików niemieckich bardzo się zwiększyła; chciałbym tylko zwrócić uwagę panów na to, jak przy wyborach w powiecie wschowskim i krobskim główną i decydującą odgrywają rolę niemieccy katolicy. — W okręgach nad Notecią, Czarnkowie, Pile i Trzciance, mieszkają masami Niemcy katolicy. Ja sam, kiedym mieszkał na wsi, należałem do parafii Choyna; jest to przeważnie przez Niemców zamieszkała wieś, chociaż leży w powiecie czarnkowskim, a więc w środku polonizmu. Widzisz zatém, Mości Panie Rauchhaupcie, że pańskie twierdzenie i to, coś chciał przez to dowieść, nie sprawdza się.

Daléj mówił jeszcze p. poseł Wehr o materyale, który Wam tu już zacytowano, o skrzywieniu się stósunków językowych. Zkąd jest ten materyał i kto go podał? Mówili o nim niektórzy panowie tu w Izbie, jedni o tym, inni o owym; iżby to jednak uczynił rząd królewski, którego to było obowiązkiem, podać nam dostateczny, lub w ogóle jakikolwiek pewny materyał, — to nie jest mi wcale znaném.

Pan Rauchhaupt wraca jeszcze w dodatku do owego: „notoryczne“ — i mówi, że jest ono „notoryczne“ a ztąd zupełnie jasne, i żeśmy przecież słyszeli mowy posłów niemieckich z polskich prowincyi. Tak, MPanowie, jeżeli Wam mowy, które niejeden z tych panów wygłosił, wystarczają, wtedy jest mi naturalnie niejedno jasném. Ja sądzę przecież, że Izba, która te mowy słyszała, mogłaby jeszcze inne rościć przetensye. Mości Panowie! Byli w dawniejszych czasach posłowie — nie chcę mówić o dzisiejszym czasie, aby nikomu nie ubliżać, choć sądzę, że i dziś są tacy posłowie — byli, powtarzam, dawniéj tacy posłowie, których wszyscy znacie i którzy napełnieni byli taką nienawiścią przeciw Polakom, że, skoro chodziło o Polaków, uderzali na ślepo, jako buchaj, gdy mu się czerwony pokaże szmat.

Teraz pozwolę sobie przejść do samego projektu ustawy. Mości Panowie. Wasze sprawozdanie łączy się z wnioskiem Achenbacha i to zupełnie słusznie, gdyż tylko po przyjęciu tegoż wniosku, w którym naprzód oznajmiliście król. rządowi, iż na każdy zgodzicie się projekt, jakąkolwiek byłaby jego redakcya, albo uzasadnienie, na każdy — powtarzam — zgodzicie się projekt, któryby był obliczony na wzmocnienie rzekomo wypieranego żywiołu niemieckiego a w rzeczy saméj skierowany przeciw Polakom — po przyjęciu takiego wniosku miał rząd królewski prawo do przedłożenia takiego i tak umotywowanego projektu.

Mości Panowie! Jak niesłychaném jest w rocznikach parlamentarnych, iżby reprezentacya ludu już z góry wypowiadała swą gotowość do przyjmowania ustaw, których treści i doniosłości nie zna i nie może ocenić, i godziła się na sumy, których wysokości nie zdolną jest obliczyć, tak również niesłychaną jest rzeczą w anałach parlamentarnych, iżby uzasadniano projekt do 100 milionowéj ustawy projektowanéj temi słowy, że to jest „notoryczne“, że podejmowane bywają usiłowania i to „nie bez skutku“. Tylko takiéj większości, o któréj rząd królewski był pewny, że na wszystko się zgodzi, można było takie przedłożyć motywa i tylko komisyi, obranéj przez taką większość, mógł był rząd, zawezwany do tego, ażeby raz przecież dostarczył potrzebnego do uzasadnienia materyału, dać odpowiedź taką, jaką dano i którą p. poseł Huene dostatecznie scharakteryzował. Gdyż mów pan, co chcesz, panie Rauchhauptcie, że choćby w odmowie rządu co do dostarczenia materyalu nic więcéj nie powiedziano, jak, że „jasne to jak słońce“ i „każdemu wiadome“, to to „jasne jak słońce“ i „każdemu wiadome“ równa się jak najzupełniéj użytemu w uzasadnieniu wyrażeniu: „iż jest notoryczne“ i p. Huene miał zupełną słuszność, kiedy powiedział, że to jest notoryczne, iż jest notoryczne.

Mości Panowie, my zaprzeczamy téj notoryczności, zaprzeczamy faktowi i jego rzekomemu skutkowi i twierdzimy coś zupełnie przeciwnego. Ja, M. P., twierdzę, iż jest notoryczném, że Niemcy wypierają Polaków.

(Bardzo trafnie! na ławach polskich.)

Mamy więc twierdzenie przeciw twierdzeniu. Mości Panowie! Kto na swém twierdzeniu opiera żądanie i takie rości pretensye, temu przystoi dowieść swego twierdzenia. I ja mieszkam w W. Księstwie Poznańskiém i zapewniam panów, iż mam to głębokie przekonanie, że niemczyzna nie bywa wypieraną, lecz przeciwnie, nas wypierają, krok po kroku. Jeżeli panowie mówicie, że tu i owdzie zmniejszyła się liczba Niemców, to, jak to wam już powiedział poseł Dirichlet, Niemcy ci dobrowolnie się wynieśli, ale ich nie wyparto; jedni z nich wynieśli się do głównego miasta, inni poszli na Zachód i t. d., — o wypieraniu żywiołu niemieckiego przez Polaków i mowy być nie może.

Mości Panowie! Komisya jest przecież właściwie na to, iżby badała przedłożone sobie projekty do ustaw. Jeżeli zaś rząd król. odrzucił wniosek posła Huenego, żądający przedłożenia nieodzownego materyału, to jakąż wtedy ma komisya podstawę do badania? Nie była zatém komisya w możności podjęcia tego badania, jak to było jéj obowiązkiem i nie mogła téż przekonać się, o ile prawdziwemi są jednostronne twierdzenia rządu. I przypuściwszy nawet, Mości Panowie! że zaszedł taki przypadek, to jeszcze wtedy zawsze należało téj komisyi przedłożyć materyał, iżby zdołała ocenić, o ile to może być powodem do takiego niesłychanego środka i czy żądanie to jest koniecznem w całym swym zakresie i czy nie można go ograniczyć. Nic z tego nie uczyniła komisya — naturalnie, mówię tu tylko o większości komisyi; a téj większości robię ten bezpośredni zarzut, iż już z góry gotową była wszystko uchwalić, i że całe jéj usiłowanie było ku temu skierowane, ażeby tę część projektu, która wymierzoną była przeciw ludności polskiéj, jeszcze bardziéj obostrzyć.

Mniejszość przez to, że żądała materyału do badania, dowiodła, iż gotową była podjąć rzeczywiste badanie. Jeżeli jéj zaś tego odmówiono i niedostarczono materyału, to nie mogła nic innego uczynić, jak tylko całą ustawę w téj formie, w jakiéj ją przedłożono, uznać za niemożliwą do przyjęcia. Ja zaś sądzę i tak samo sądzą moi ziomkowie a i wy Panowie słyszeliście to i od innych członków téj Izby i znajdziecie jeszcze bardzo wielu, którzy tak samo wierzą, tutaj i w kraju, ja twierdzę wprost, rząd nie posiada wystarczającego materyału, nie może go nam dostarczyć i że wie dobrze, że to, coby mógł nam przedłożyć, jest bez najmniejszéj podstawy i nie wytrzymałoby próby prawdy.

Komisya wystąpiła przed Izbą z swem sprawozdaniem i poleca wam projekt do przyjęcia, Rzecz toczy się o § 1, gdyż z nim ostoi się, lub runie cała ustawa; w reszcie paragrafów jest tylko mowa o sposobach wykonania. Pytam teraz was, Mości Panowie, pytam was, przedstawiciele ludu: czy jesteście gotowi i czy możecie brać odpowiedzialność na siebie i po takiém sprawozdaniu uchwalić 100 milio-

nów, nie zbadawszy wcale potrzeby i jéj zakresu? Gdyby nawet dziś jeszcze miał król. rząd podać jakie tu daty, to twierdzę, że nie możemy tu w plenum żadną miarą zbadać tych dat, i twierdzę daléj, że kiedy rząd w komisyi wzbraniał się dać wyjaśnień, to mogło mu chodzić jedynie o to, ażeby — że użyję tu wyrażenia, które stało się już parlamentarném — nas znieniacka zaskoczyć i zbałamucić. A czy, Mości P., położenie finansowe jest tego rodzaju, iżby, bez namysłu można uchwalić 100 milionów. A czy nie jesteście, M. P., zmuszeni, rok po roku odrzucać najsprawiedliwszych żądań waszych urzędników, mianowicie niższych, którzy pełnią swe obowiązki w najuciążliwszych warunkach a odrzucacie je tylko z braku funduszów? Czyż nam tutaj i w parlamencie rzeszy nie bywają rok po roku przedkładane niesłychane projekta celne. Czyż podatki państwowe, podatki szkólne, gminne i komunalne nie urosły do ciężarów, których udźwigać nie możemy i których z powodu naszego położenia finansowego żadną miarą zmniejszyć nie możecie? I czyż w obec tego chcecie godzić się na owe 100 milionów, kiedy nie dowiedziono ich potrzeby, i w chwili, w któréj w prowincyi poznańskiéj i Prusach Zachodnich nic takiego nie zaszło, coby mogło dać powód do takiéj nagłéj uchwały? Mości Panowie! Jeżeli ma to wystarczać, kiedy rząd powie, iż to jest „notoryczne“, że to jest „koniecznością,“ to wtedy nie potrzebne są tu w Izbie rozprawy, wtedy będzie to dostatecznem, jeżeli was Panowie, zapewni prezes ministerstwa, książę Bismarck, i to zapewni może wedle nowéj teoryi na słowo honoru, iż istnieje potrzeba. Czyż chce się reprezentacyą narodu na tak zaprawdę niezaszczytne zepchnąć stanowisko i czyż chcecie sami Panowie taką odgrywać rolę? — w tym razie lepiejby było oszczędzić sobie zaraz kosztów na reprezentacyą narodu!

Na wzmocnienie żywiołu niemieckiego w prowincyach polskich żądacie pieniędzy! Niechże więc rząd będzie uczciwym i niech nie przytacza nam tak płytkiego, przejrzystego i rzeczywiście fałszywego pretekstu. Jak i przez co gnębionym jest ten żywioł niemiecki? Od najniższych podrzędnych urzędników aż do naczelnego prezesa, z drobnemi wyjątkami w niższéj służbie, ustanowieni są w administracyi Niemcy. Podobnie ma się rzecz w sądownictwie, gdzie takie zachodzą stosunki, że chyba jeszcze karyerze adwokackiéj, jako swobodniejszéj, polscy urzędnicy sądowi poświęcić się mogą. Tak samo ma się rzecz w szkólnictwie. Rząd nie pozwala przecież obecnie kandydatom odbywać roku próby w ich ojczystéj prowincyi. W służbie pocztowéj, kolejowéj, przy cle — wszędzie, gdzie stanowisko zależy od rządu, ma się rzecz podobnie. I tym sposobem, M. Panowie, wpływają podatki częściowo przynajmniéj napowrót do kieszeni ludności niemieckiéj, do naszysh kieszeni natomiast, chociaż do tego także przecież się przyczyniamy, nic napowrót nie wpływa. Domeny są wydzierżawione samym Niemcom; na budowę teatru niemieckiego przyznano z wysokiéj sfery tysiące pod warunkiem, że grać w nim się będzie tylko po niemiecku, polskie przedstawienie zaś ma dopiero zależeć od pozwolenia prezesa naczelnego, niemieckie stowarzyszenia agronomiczne otrzymują subwencye; niemieccy właściciele otrzymują pożyczki po najniższéj stopie procentowéj na zakupienie dóbr; i tak daléj daléj!

I teraz MPanowie, jeszcze 100 milionów na wzmocnienie żywiołu niemieckiego ze skarbu państwa, z sum, na które przecież i my Polacy składać się musimy. Czyż nie ma to oburzać, gdy rząd tu jeszcze ma tę odwagę, — odwagę, na któréj scharakteryzowanie zaiste nie znajduję wyrazu parlamentarnego — odwagę, MPanowie, głoszenia: polscy właściciele znajdują się teraz w krytycznem położeniu i dla tego obecna chwila jest najdogodniejszą do zakupienia polskich majętności za owe 100 milonów.

Tak postępuje rząd wobec jednéj części swych poddanych, wykonującéj spokojnie swe obowiązki w obec państwa. A ażeby temu rozwinięciu potęgi mocniejszego w obec słabszego nie brakło szyderstwa i naigrawania, pozwala sobie ks. Bismarck mówić o Paryżu i Monaco, a pan minister rólnictwa nazywa ten projekt dobrodziejstwem dla Polaków! Tak, zaiste, MPanowie, to szyderstwo i to naigrawanie księcia Bismarcka i te dobrodziejstwa rządu pruskiego żyć będą w sercach naszych i zachowamy je w pamięci! Bo rzeczywiście, jest to dobry sposób do zjednania sobie serc poddanych!

M. Panowie, zarzuty swe kierujecie zawsze przeciwko szlachcie i duchowieństwu; oni mają być wszystkiemu winni; obywatel i chłop czują się szczęśliwymi i zadowolonymi, a jako przyczynę tego wskazujecie na postępy kultury, na dobrodziejstwa rządu pruskiego. M. Panowie, co się tyczy tych dobrodziejstw, to przecież wiecie i sami to widzicie, co to są za „dobrodziejstwa.“ Czyż sądzicie, że prowincya ta, gdyby się nie była dostała pod panowanie pruskie, nie byłaby z czasem i w kulturze postąpiła? Czy Prusy tylko same poszły naprzód na drodze postępu i rozwoju kultury?

Zapewne chcielibyście, M. Panowie, chętnie sprowadzić rozdwojenie i niezgodę wśród ludności polskiéj. Ale czyż sami nie czujecie tego, że obrażacie polskiego obywatela i polskiego chłopa? Chłop niemiecki i obywatel niemiecki powinien i może swą narodowość wysoko cenić i kochać; polskiemu chłopu i polskiemu obywatelowi nie chcecie tego pozwolić, lub téż powątpiewacie, iżby był zdolnym to uczynić! I dla czegoż, zakupując dobra szlachty polskiéj, wyłączacie chłopa polskiego od zakupna nowo-powstających gospodarstw? Przecież poseł Rauchhaupt nazwał w swéj mowie chłopa polskiego najlepszą obroną przeciwko nam i naszym usiłowaniom polonizacyjnym! Było to, Mości Panie Rauchhaupt, w mowie z dnia 23 lutego; powtórzyłem te wyrazy dosłownie.

Tak, M. Panowie, wy wiecie, że postawiona przez was różnica jest tylko sztuczną i urojoną, którąbyście pragnęli urzeczywistnić. Wy wiecie, że tak szlachcic, jak duchowny, obywatel, jak chłop kochają swą mowę i swą wiarę, że czują się jako jedno w jedności ducha i serca, że tak jedni, jak drudzy wspólnie pracują na legalnéj i tylko na legalnéj drodze celem zachowania swéj narodowości. Niedawno, bo dopiero w tych dniach, mieliście nowy dowód, jak to chłop coraz bardziéj przychodzi do świadomości i poczucia swéj godności, swéj narodowości i samodzielnéj pracy. Było to zebranie chłopów w Wierzenicy, przez chłopów zwołane i kierowane, na którém występowali jako mówcy tylko chłopi, wymieniając swe zdania i wypowiadając swe sądy o postępowaniurządu w szkole, kościele i z językiem polskim i potępiając ten projekt jako akt gwałtu przeciwko bezbronnemu narodowi.

Mości Panowie, to, co wy nazywacie agitacyą, to nie jest niczém więcéj, jak objawem świadomèj siebie narodowości na powierzchni publicznego życia. Że ta świadomość narodowości obecnie stała się więcéj ożywioną, że wnika ustawicznie w coraz dalsze warstwy — to jest znakiem naszego stulecia i to dzieje się w całym świecie. Spojrzyjcie na waszę przeszłość! Dawnoż to temu, jak mężowie, będący reprezentantami idei niemieckiéj jedności i niemieckiéj narodowości, wędrowali jako zdrajcy stanu do fortec? M. Panowie, dziś utworzyliście sami narodowe państwo i proklamowaliście zasadę narodowości; tylko do téj sprawiedliwości wznieść się nie możecie, iżbyście to, co sami wysoko cenicie, co sami dla siebie jako prawo uważacie i cenicie, także dla innych jako prawo uznali i u nich cenili, „do téj sprawiedliwości wznieść się nie możecie.“

A przecież wbrew waszéj woli przyczyniacie się sami do tego, że na drodze świadomości narodowéj postępujemy. Wy byście sobie życzyli, abyśmy się jak najrychléj w was rozpłynęli, nie chcecie atoli nigdy rozumieć, że żaden środek gwałtu nie przyczynia się do tego i że przez to stwarzacie właśnie coś przeciwnego. Ucisk, jakiego doznajemy, jest owym motorem, który wzbudza samowiedzę oporu i on to podnieca płomień życia tam, gdzie tenże groził już zagaśnięciem. Spojrzyjcie tylko na wasze dzieło z lat ostatnich. Ustawa o języku urzędowym, dochodząca aż do śmieszności przy zastósowaniu jéj do tabliczek ulicznych, ustawa o języku władz, barbarzyństwo zmiany nazw miejscowości historycznych, wprowadzenie języka niemieckiego jako języka wykładowego w szkołach elementarnych, zdwojona energia w kulturkampfie, symultanizowanie szkół, zakazywanie ojcu oznaczać narodowość dziecka swego — o czém w tych dniach dopiero słyszeliście — nawet niepozwolenie w obec woli ojca Polaka, iżby własny syn jego brał udział w nauce języka polskiego, iżby w ogóle po polsku się uczył! M. Panowie, jest to droga pochyła, na jaką rząd wkroczył. Otóż sprawdzają się już słowa, jakie wypowiedziała Marya Teresa ze łzami w oczach, kiedy podpisywała akt podziału Polski: podpisuję go, gdyż tylu rozsądnych mężów mi to radzi, ale obawiam się, że jeszcze przez długie lata po mojéj śmierci będzie świat musiał cierpieć z powodu rezultatów wynikających ze złamania wszelkich zasad uczciwości i sprawiedliwości.

I zamiast, M. Panowie, rząd na téj pochyłéj drodze powstrzymać — cóż wielu z was czyni w téj Izbie poselskiéj? Poseł Wehr nawołuje rząd, żeby nie zastósowywał żadnych środków połowicznych! Jemu wcale nie wystarcza dotychczasowe prześladowanie Polaków i polskości. A poseł Schmidt (ze Zegania) posunął się przed kilku dniami nawet tak daleko przy petycyi znanego Filipiaka, że powiedział: „zresztą“ — przytaczam słowa jego dosłownie według stenogramu. gdyż jest to rzeczywiście unicum, jak daleko posunąć się można — „zresztą chcę jeszcze na to wskazać, że pojęcie narodowości jest mniéj, lub więcéj nieokreślone i ściśle nieograniczone,“ Może to dla osoby pana Schmidta być prawdą, dla nas pojęcie to jest ograniczone i określone. I do jakiego to rezultatu dochodzi p. Schmidt:

> — że daléj o tém, do jakiéj narodowości każdy człowiek i jego dzieci należą, decydują wyłącznie kompetentne władze po rozważeniu wszystkich poszczególnych, osobnych, w grę wchodzących okoliczności.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

A poseł Haugwitz nawołuje nas w obec tych projektów i całego systemu rządowego, iżbyśmy na zebraniach ludowych śpiewali: „Deutschland, Deutschland über Alles.“

Całe to postępowanie, obrażające i oburzające wszelkie uczucie chrześciańskie, moralne i ludzkie, nie może nic innego wywołać, jak tylko przeciwny rezultat tego, do czego zmierzacie. Tak, M. Panowie, bylibyśmy ludźmi bez czucia, bez honoru, gdyby inaczéj się działo, bylibyśmy godni pogardy w naszych własnych, jak i w waszych oczach. A że takimi być nie pragniemy, więc robicie nam z tego zarzut i policzacie nam to za grzech, opieracie na tém zawsze nowe środki gwałtu, a tymczasem powinniście szukać powodów wyłącznie w waszém własném szowinistycznem wynoszeniu się ponad nas!

A teraz, M. Panowie, to wypieranie żywiołu niemieckiego! Tu przychodzę do statystyki rekrutów przytoczonéj w sprawozdaniu, na które p. Rauchhaupt tak wielką kładł wagę, mówiąc:

> Dowiedliśmy Wam wzrostu spaczenia językowego u rekrutów i przez nich.

Ależ, M. Panowie, co o takich statycznych rezultatach obliczeń przy poborze rekrutów sądzić należy, to powiedział Wam p. Huene, który sam był oficerem. Lecz, M. Panowie, jak się ma sprawa w rzeczywistości? Pan referent przytoczył Wam listę z ostatnich 3 lat. Dla czegoż nie cofnął się o kilka lat więcéj w tych? Czy właśnie 3 lata stanowią taki dowód? Gdyby był wziął np. 5 lat, toby się był przekonał, że z wyjątkiem obwodu rejencyi kwidzyńskiéj, gdzie może wchodziły w grę przypadkowe stósunki, liczby nie wzrosły, lecz przeciwnie spadły, w obwodzie rejencyi gdańskiéj z 10,16 na 4,39, w obwodzie rejencyi poznańskiéj z 49,65 na 37,62, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj z 26,25 na 20,83. Gdyby więc, M. Panowie, był wziął lat 5, toby się było wykazało coś zupełnie przeciwnego temu, czego ma dowieść, to jest, że liczba rekrutów, posiadających tylko polskie wykształcenie szkólne, znacznie spadła. I cóż to za dowód, M. Panowie, gdy się wyjmuje tylko to, co komuś dogodne, bez względu na prawdziwość, lub fałszywość przedmiotu? Z tych samych liczb rocznika statystycznego, jaki pan referent miał przed sobą, dowiodłem Wam, że dowody jego nic a nic nie są warte. A pomimo to kładł p. Rauchhaupt na ten nieudały dowód pana referenta główną wagę, wołając emfatycznie: „Otóż macie spaczenie językowe!“ i jakoby z tryumfem mówił daléj: „Dowiedliśmy Wam zatém wzrostu spaczenia językowego objawami przy poborze rekrutów“ i dodaje, że dalszych dowodów nie potrzeba, bo „gdybyśmy Wam podobnych dowodów więcéj dostarczyli, tobyście i te odrzucili.“ Naturalnie, takie dywody musimy odrzucić, są one bowiem fałszywe i tendencyjnie zestawiane. M. Panowie, gdybyście się chcieli daléj cofnąć i poprzednie lata porównać — tabela sięga do roku 1866 — tobyście znaleźli podany przezemnie rezultat, nie taki przypadkowy, przytoczony na rzekomy dowód przez referenta ze zestawienia ostatnich trzech lat.

Ależ, MP.! czyż w ogóle idzie tu o te liczby? w jakimże związku stoją te stósunki językowe rekrutów o owemi 100 milionami na zakupno dóbr polskich? — Mogłoby to najwięcéj stać w związku z kwestyą szkólną. A gdyby w ogóle materyał ten był prawdziwy, toby może tam był na miejscu, tu jest on zupełnie zbyteczny, a że go tu przytoczono, jest to dla mnie i niechże będzie i dla was dowodem, jak niedostatecznym jest ten materyał, jaki na umotywowanie tego projektu przytoczyć możecie. Czyż nie macie lepszego? Mojém zdaniem rzeczywiście i nie!

W czémże atoli, MPanowie, objawia się rzeczywiście wypieranie żywiołu narodowego? niezawodnie w stracie ziemi. — Pod tym względem przecież nam sam pan minister liczbami dowiódł, że to polska własność ziemska się cofa. Na cóż więc ów pospiech z wykupywaniem dóbr? dla czegoż nie chcecie zaczekać? może ta sprawa sama z siebie się załatwi? Szkoda tych stu milionów! Moglibyście ich lepiéj użyć!

A jakże stoi sprawa z liczbą ludności? Powiadacie w motywach: „idzie tu o obronę interesów ludności niemieckiéj, o przeszkodzenie zalewowi owych dzielnic przez żywioły polskie.“ Pytam się Was, MPanowie, zkąd zalew ten ma nadejść? Wypędziliście przecież wszystkie zagraniczne żywioły polskie, a nowych nie dopuścicie. Może tu więc zachodzić tylko naturalny rozwój ludności polskiéj. Czyż możecie go powstrzymać? lub czy zamyślacie i przeciwko niemu wydać nowe ustawy? Dziś wprowadzacie tylu a tylu niemieckich kolonistów do kraju, aby liczbę Niemców powiększyć, ale jakże to będzie, gdy znowu po kilku latach Polacy stósunkowo znaczniéj się pomnożą? Czy sprowadzicie znowu nowych kolonistów do kraju na wyrównanie lub pomnożenie Niemców? Najlepiéj byłoby może, gdybyście zaraz prawnie ustanowili, że należy co 5 lat przy spisie ludności na to baczyć, czy Polacy się pomnożyli, a potém znowu odpowiednią liczbę nowych niemieckich kolonistów sprowadzić. MPanowie, dokąd to doprowadzi? zaiste tylko do absurdum! Ależ nie może téż do czego innego doprowadzić właśnie dla tego, że jest absurdum. — I znowu odzywam się do Was: bądźcie otwarci, powiedzcie bez ogródki, że nic więcéj sobie nie życzycie, jak tylko nas zgermanizować, i że Wam każdy środek, zmierzający do tego, jest świętym, bez względu na sprawiedliwość i ludzkość.

M. P. Zdaje się rzeczywiście, jakoby starodawne godło: „suum cuique“ poszło między stare rupiecie. Tak Mości P.! P. Rauchhaupt oświadczył to wyraźnie: „Sądzimy także, że projekt leży głównie w ekonomicznym i politycznym interesie państwa; po czém zwracając się do centrum, rzekł: „Czyż wasz wzrok polityczny już się zaćmił do tego stopnia, iż nie widzicie, jak doniosłe dla pruskiego państwa ma znaczenie germanizacya obu prowincyi Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego?“ a na wołanie odpowiedział: „Tak, tego chcemy, p. Kantak!“ Te słowa tchną przynajmniéj szczerością. Ale p. Rauchhauptowi i jego nowym zachowawczym zasadom przeciwstawiłbym męża, którego monarchiczno-zachowawcze zasady nie podlegają powątpiewaniu i któremu nic nie zarzucicie. Mam na myśli ministra Altensteina i reskrypt ministerstwa oświaty z dnia 23 grudnia 1822 r. do królewskiéj rejencyi w Poznaniu. Jest tam napisano — przeczytam tylko dwa zdania, które wystarczą:

> „Co się tyczy rozkrzewienia języka niemieckiego, chodzi tu nasamprzód o to, aby jasno pojąć, czego się chce i co czynić należy; czy starać się trzeba o rozprzestrzenienie znajomości języka niemieckiego pomiędzy mieszkańcami tamtejszéj prowincyi, czy téż chodzi o powolne i nieznaczne, ale przy tém jak najzupełniejsze zgermanizowanie całego narodu.“

Zdaniem ministra, jest tylko pierwsze potrzebném i do wykonania podobném, drugie (germanizacya) jest niepożądaném i niewykonalném.

Dziś inne jest zdanie; nie chcąc wspominać o „dii minorum gentium,“ powołam się tylko na księcia Bismarcka, który się uważa za wszechmocnego i rozumie, że mu wbrew ładu Bożego wolno i godzi się całą narodowość zgnieść i przytłumić.

Mości P. W dalszym ciągu uzasadnienia tego projektu czytamy:

> „Chodzi o to, aby duchowi i wykształceniu niemieckiemu coraz więcéj torować drogi.“

Mości P. Źle się zapewne rzeczy mają z duchem i wykształceniem niemieckiém, jeśli ze wstydem i na własne upokorzenie przyznać musicie że trzeba pomocy i funduszów rządowych, aby torować drogę duchowi i cywilizacyi niemieckiej, a sami się do tego nie czujecie na siłach.

Owoż słuchajcie, M. P., jakie miał zdanie w téj mierze jeden z najznamienitszych i najsłynniejszych konserwatystów; przyznacie mi panowie, że to był konserwatysta najczystszéj wody, nie waszego nowo-konserwatywnego autoramentu, że to był mąż prawdziwie monarchicznych, starokonserwatywnych zasad, do których się jeszcze przyznawał taki mąż, jak Gerlach. Proszę panów o jak najściślejszą uwagę dla męża, którego Wam stawię przed oczy. Jest to dawniejszy prezes ministrów Manteuffel. Rzecz się działa w r. 1850, i to w położeniu zupełnie podobném do dzisiejszego i z tych samych powodów. Wniósł podówczas p. Hirsch, aby Izba następującą powzięła uchwałę:

> „W przypuszczeniu, iż rząd królewski poczyni kroki poręczające spokojność i bezpieczeństwo tych kresów niemieckich i popierające większy rozwój niemieckiego żywiołu w prowincyi poznańskiéj, Izba wyraża zgodę na wcielenie do związku niemieckiego części prowincyi poznańskiéj nie należącéj jeszcze do Niemiec.“

Widzicie przeto, Mości Panowie, że wtedy chodziło, tak jak teraz, o spokój i bezpieczeństwo prowincyi i większy rozwój niemieckiego żywiołu.

I cóż wtedy odpowiedział prezes ministrów Manteuffel?

> „Wniosek, stawiony przez mówcę, dzieli się na dwie części: Jedna żąda, aby rząd starał się o spokój i ład w prowincyi. Mości P., obowiązek ten ciąży na rządzie bez względu na to, czy wniosek taki będzie stawiony, czy nie.
>
> (Oklaski.)
>
> Drugi wniosek zmierza do tego, aby rząd dbał o rozszerzenie narodowości niemieckiéj. Mości P.! Tego zadania rząd podjąć się może.
>
> (Oklaski.)
>
> Jeśli narodowość niemiecka potrzebuje opieki i pomocy władz administracyjnych, aby sobie wywalczyć znaczenie, wtedy nie może liczyć na przyszłość. Sądzę, że w żywiole niemieckim winno być dość wewnętrznéj siły, aby, jak tego uczy historya, tam sobie wyrobił znaczenie, dokąd go wzywa jego powołanie. Mniemam przeto, że te stósunki trzeba samym sobie pozostawić, że nie chcemy tam być panami, że nie chcemy drażnić narodowości, która winna rościć prawa do ochrony.
>
> (Żywe oklaski).

M. P.! Czy nie godzi się dzisiaj tego powtórzyć słowo w słowo? Czyż narodowość niemiecka tak podupadła, że bez pomocy rządu sama się wewnętrzną siłą podźwignąć nie zdoła?

P. minister Puttkamer oświadczył na posiedzeniu z dnia 6 lutego r. b. — lubo nie przy sposobności wniosków antypolskich:

> M. P.! Rząd pruski jest dość silny, aby z łagodnością i pobłażliwie wykonywał to, do czego go konstytucya i prawo umocowywa.

To mnie prowadzi do paragrafów konstytucyi; ale nie będę Panów długo przy nich zatrzymywał. § 4 konstytucyi opiewa:

> Wszyscy poddani pruscy są równi w obliczu prawa.

Potém następują takie myśli:

> Przywilejów stanowych nie ma. Publiczne urzędy dostępne są dla wszystkich zarówno, byleby wypełnili prawem przepisane warunki.

Jeżeli Panowie sami nie będziecie dbali o konstytucyą i jéj wykonanie, to i nie moją jest rzeczą kopią za nią kruszyć. Zresztą już poprzedni mówcy zwracali Waszą uwagę na naruszenie konstytucyi przez ten projekt. Że i § 3 konstytucyi niemieckiéj równie jest naruszony, to każdy jasno pojmie. Jeśli brzmienie jego jest:

> „Żaden Niemiec“

toć to pewnie znaczy, żaden poddany państwa niemieckiego, boć taki tylko może być sens paragrafu,

> „nie może być w wykonaniu tego prawa“

do procederu, do nabywania gruntowéj własności i t. d.

> „ograniczonym przez zwierzchność swéj ojczyzny albo przez zwierzchność innego państwa związkowego.“

M. P.! Jest to niewątpliwém ograniczeniem, jeżeli ustawą wykluczamy całą klasę ludności, całą narodowość, a natomiast innéj narodowości przyznajemy wyłączną prerogatywę do nabywania gruntów zostających w ręku władz. MP., czyńcie z wątpliwościami konstytucyjnemi, co Wam się żywnie podoba; pozostawiam Wam to do woli. Ale dla mnie istnieje coś, czego pominąć nie mogę, t. j. nasze prawa narodowe. M. P.! Czytaliście w sprawozdaniu, że kwestya sprzeczności tego projektu z naszemi prawami i w komisyi poruszoną została, i że p. referent w dodatku do sprawozdania dostarczył Wam cokolwiek materyału i dokumentów do téj kwestyi, a nawet ta drobna wiązka jest dla mnie wystarczającą. W jednym z nich powiedziano, że Polakom ma być przyznaną:

> une représentation et des institutions nationales, réglées d'après le mode d'existence politique, que chacun des gouvernements, auxquels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder.

W drugim zaś czytamy:

> Polakom, którzy są poddanymi wysokich stron kontrahujących, mają być przyznane takie instytucye, które zabezpieczają zachowanie ich narodowości, według takich norm cywilnego istnienia, jakie każdy z rządów, do których należą, przyzna za odpowiednie.

Dobrze więc, M. Panowie! Godzimy się na to: „według form cywilnego istnienia, które rząd uzna za odpowiednie“ jako téż „que chacun des gouvernements jugera utile et convenable de leur accorder.“ Ale wtedy téż nie zaprzeczycie, lecz uznacie owszém, że nam całkowicie poręczono „une représentation et des institutions nationales“ i zachowanie narodowości.

Również czytamy w przytoczonéj przez p. referenta odezwie N. Pana:

> Macie ojczyznę i z nią razem dowód mego szacunku waszego do niéj przywiązania.

M. P.! Słowa Króla JMci: „szacunek przywiązania Polaków do ojczyzny“ padły wtedy, gdy Polacy po upadku Napoleona przestali walczyć przeciw Prusom; nie mogą one przeto znaczyć nic innego, jak przywiązanie do polskiéj ojczyzny. Dla tego téż bezpośrednio potém czytamy:

> Wcieleni zostaniecie do méj monarchii bez potrzeby wyrzekania się swéj narodowości.

P. referent wspomina w swém sprawozdaniu o „wcieleniu“ i mniema, że ten wyraz „wcielenie“ wystarcza do zatarcia wszelkich różnic i osobnych znamion. Nie, panowie, mylne to jest zdanie!

Odsyłam Panów do opinii prawnéj, wydanej przez pruski syndykat koronny — a więc przez jednę z najwyższych pruskich władz państwowych — w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej; opinia ta wypowiedziana została na mocy najwyższego rozkazu z dnia 14 grudnia 1864. Tam na str. 218 czytamy dosłownie:

> Wyraz „Einverleibung,“ wcielenie, nie znaczy koniecznie takiego połączenia z inném państwem, iżby wszystkie instytucye publiczne „wcielonego“ kraju miały być przeniesione na terytoryum państwa, do którego wcielony został. Wyraz ten oznacza także, i to przeważnie, istotę unii realnéj, stałe połączenie pod jedném i tém samém berłem, — a więc przyjęcie następcy na mocy jednéj i téj saméj normy sukcesyjnéj.

Następnie przytoczone są przykłady wcielonych a jednak samodzielnych części monarchii, oraz takich dzielnic, które mimo wcielenia odłączone były państwowemi właściwościami.

M. P.! Jest rzeczą pewną, że przecież ta ustawa nie ma na celu osłony naszéj narodowości, że tylko téj narodowości szkodzić może, i rzeczywiście téż ma jéj szkodzić. W tym duchu sprzeciwia się ona królewskim obietnicom i międzynarodowym układom. Książę kanclerz powiedział wprawdzie o obietnicach i uchwałach:

> te traktaty straciły od onego czasu, w skutek zachowania się mieszkańców owych prowincyi, zupełnie moc obowięzującą i zostały uniewaźnione.

Może to być zdaniem p. prezesa gabinetu, a niestety ma on moc i siłę po temu, aby według tego zdania swego postępować i chcieć zniszczyć wszystkie nasze narodowe właściwości, atoli nie słyszałem jeszcze dotąd, iżby Najjaśniejszy Pan i król sądził, że jest zwolniony od uroczystych przysiąg, złożonych przez swego ojca. Nie słyszałem téż bynajmniéj, iżby międzynarodowe układy wiedeńskie przestały już istnieć dla Prus. Nie upłynęło jeszcze więcéj jak lat kilka, kiedy to sam książę kanclerz odwoływał się w obec Rosyi na te układy, gdy chodziło o prawo wolnéj żeglugi na Niemnie. Chociaż przeto te traktaty wielokrotnie są podziurawione, to jednakże byłbym rzeczywiście bardzo ciekawy dowiedzieć się, czy książę kanclerz odważyłby się ogłosić je za nieistniejące. Co się zaś tyczy uroczystości królewskich przyrzeczeń, to byłoby dla mnie rzeczą bardzo pożądaną, gdyby pan sprawozdawca w referacie swoim był jeszcze do ogłoszonych tamże dokumentów przydał jeszcze dwa krótkie, z których pierwszy dowodzi, jak się ówczesni monarchowie zapatrywali na podział Polski między trzy mocarstwa. Dokument ten datowany jest z dnia 16 września 1815, a ogłosił go urzędowy dziennik król. rejencyi w Bydgoszczy. W dokumencie tym powiedziano:

> Monarchowie, którzy o losie Polski stanowili, kierowali się w téj sprawie zawsze temi zasadami, że jedna wielka rodzina została w skutek parcia politycznych wypadków podzielona między kilka mocarstw.
>
> Jest wolą tych wielkoduszných monarchów, aby ten węzeł rodzinny narodu istniał daléj pod różnemi rządami.

A więc sami monarchowie uważali nas za naród jednolity pod różnemi rządami!

A jak brzmi uroczyste królewskie zobowiązanie, o którém pzwiedział kanclerz, że powoływanie się na nie ani złamanego szeląga nie jest warte! Zobowiązanie to brzmi, jak następuje:

> MY FRYDERYK WILHELM III Z BOŻEJ ŁASKI KROL PRUSKI, przeczytawszy i rozważywszy ten układ, oraz dołączone doń aneksa, przekonaliśmy się, że treść ich odpowiednia jest woli Naszéj, i dla tego przyjmujemy, potwierdzamy i ratyfikujemy go niniejszém tak ***w Naszém, jak i w Następców Naszych imieniu*** i na SŁOWO NASZE KROLEWSKIE PRZYRZEKAMY starać się o to, aby dokładnie i wiernie był wykonywany.
>
> (Słuchajcie!)

I w obec takich przyrzeczeń i zobowiązań powiada kanclerz, że nie mają najmniejszéj wartości w obec tych, dla których dane zostały! Książę kanclerz mówi o naczelnym prezesie, który „posiadał wielkie dobra po za granicą, w dawniejszych Prusach Południowych," o księciu Hardenbergu i jego życzeniu co do późniejszego posunięcia granicy wschodniéj ku Wiśle! — oraz jak to życzenie,

> „dążące do tego, aby robić na rzecz Prus propagandę wśród ludności polskiéj, należącéj do Królestwa Polskiego, ***podyktowało niejakoś ton mowy,*** jaki książę Hardenberg doradzał wówczas królowi, Panu swemu, w obec nowo-zdobytych poddanych."

M. P.! Uważam to za obrazę pamięci ówczesnego prezesa i księcia Hardenberga, — za największą obrazę Majestatu w obec niebożczyka króla, gdyby się był pozwolił powodować takiemi wpływami i motywami. Nie uważam tego za rzecz podobną do wiary i jest téż to czémś zupełnie nowém, nikomu dotąd nieznaném — niespodzianką dla całego świata, jaką tylko książę Bismarck poszczycić się może.

Co się zaś, M. P., tyczy zachowania się ludności polskiéj, nad tém szerzéj się zastanowię, gdyż z powodu tego zachowania się słyszymy ciągłe zarzuty tak od stołu ministeryalnego, jako téż ze strony niektórych członków téj Izby. Z nowszych czasów nie możecie Panowie przytoczyć żadnych danych, któremibyście te nowe przeciw nam wymierzone środki upozorować mogli. I dla tego to odwołujecie się ciągle na dawno ubiegłe czasy, na rok 1830, 1848 i 1863; — tam to mają się znajdować zbrodnie nasze.

W r. 1830 mieliśmy wojnę przeciw Rosyi. Do Grecyi, do Włoch, do Szlezwiku i Holsztynu ciągnęły zastępy ochotników wśród oklasków i okrzyków waszych współziomków, — ale gdy przekroczyli granicę Polacy, członkowie jednéj i téj saméj rodziny, pomiędzy którymi, mimo podziału pomiędzy trzy mocarstwa, nawet w myśl monarchów miał daléj istnieć związek i węzeł rodzinny, — że Polacy przechodzili przez granicę, aby walczyć z braćmi swymi — to było zbrodnią!

Na szubienicy wisiały ich portrety i nazwiska tuż przy głównym odwachu w Poznaniu, a gdy wrócili, wtedy skazano ich na karę forteczną, wciągnięto do wojska, skonfiskowano ich dobra, a następnie te konfiskaty zamieniono na wysokie kary pieniężne. Za to, do czego byli zupełnie uprawnieni, i co u wszystkich innych ludów nie tylko uchodzi za szłuszne prawo, ale także za rzecz szlachetną — za to, zaiste, rodacy moi dosyć się napokutowali, a Wy, M. Panowie, nie macie najmniejszego prawa robić nam zarzutów z powodu r. 1830.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Przechodzę do r. 1848.

Panów z dalszych okolic, z Hesyi, Hanoweru, Holsztynu itp., którzy stósunków naszych wcale nie znają, a którzy mimo to przyklaskują i potakują wszystkim środkom, jakich się przeciw nam chwycono — którzy odbywają zebrania i piszą do księcia Bismarcka dziękczynne adresy za te środki — którzy wszystkiemu wierzą na słowo, co słyszą od stołu ministeryalnego i od przeciwników naszych w téj Izbie — tych Panów proszę, aby się zechcieli przysłuchać, jak to było u nas w roku 1848 i na kim spoczywa wina za to wszystko, co się wówczas stało. Niech po wysłuchaniu tego wszystkiego wypowiedzą zdanie, czy mam racyą, czy nie mam, twierdząc, że na nas, na polskiéj ludności ta wina nie spoczywa. Wzywam Panów, abyście zdanie wasze wypowiedzieli, gdyż jestem sprawy méj zupełnie pewny.

M. Panowie! W roku 1848 zebraliśmy się tutaj w Berlinie. Broni dostarczyło nam prezydyum policyi. Nam Polakom powierzono straż poczty, tworzyliśmy osobny oddział pod naczelném kierownictwem przywódców, których sami sobie wybraliśmy. Z polskiemi kokardami na czapkach szliśmy na wartę i pełniliśmy służbę. A po dwóch tygodniach wyruszyliśmy za pozwoleniem komendata z polskiemi kokardami, zbrojni in corpore do ojczyzny, aby tam pełnić służbę dla własnéj sprawy. W Poznaniu przyjmowano nas uroczyście w oczach komenderującego jenerała i władz pruskich.

Polskich emigratów powołano do ojczyzny; wracali oni z Francyi, ćwiczyli i instruowali polskich rekrutów na placach publicznych twierdzy poznańskiéj w oczach komendanta. Polskiemu komitetowi narodowemu ustąpiły władze miejskie odpowiedniego miejsca w ratuszu na salą posiedzeń. Niemieccy mieszkańcy miasta wydawali proklamacye o braterstwie. Jenerał Willisen otrzymał polecenie, aby jako król. komisarz dokonał organizacyi polskiego oddziału wojska i zawarł z polskim komitetem narodowym konwencyą, na mocy któréj miano uregulować sposób uzbrojenia tego oddziału. Atoli gdy rząd uczuł się dość silnym, wtedy komenderujący, jenerał v. Colomb zniósł samowolnie konwencyą zawartą przez król. komisarza jenerała Willisena. Być może, iż miał tajny rozkaz od gabinetu wojskowego — podczas gdy urzędowy król. komisarz dla W. Ks. Poznańskiego miał swe rozkazy i wskazówki od ministerstwa. Tak tedy musiało przyjść do starcia, a to starcie było pierwszym czynem reakcyi, które po pierwszym przestrachu znów przychodziło do siebie. Na owe obelgi i kłamliwe „berychty", jakie niedawno zamieściła „Nordd. Allg. Ztg.", a które za nią inne gazety powtórzyły, na te obelgi i kłamliwe zarzuty, jakie jedynie „Nordd. Allg. Ztg." są godne, zarzuty o okrucieństwach i obrzydliwościach, jakich się Polacy dopuścić mieli, — mógłbym Panom odpowiedzieć i przytoczyć owe bandy podżegaczy, które ciągnęły od jednego dworu polskiego do drugiego i dopuszczały się różnych nadużyć, mógłbym Wam przytoczyć to, co robiła pomorska „landwera", co robił następca Willisena, król. komisarz jenerał Pfuel i wiele innych rzeczy.

Dajmy atoli pokój tym zobopólnym oskarżaniom. Tylko postępowania tak wysoko postawionego męża, jak jenerała piechoty, p. Pfuel, nie chciałbym pominąć milczeniem. Pan ten, wypuszczając polskich jeńców wojennych z fortecy, kazał im jednę rękę i jedno ucho napiętnować piekielnym kamieniem, a później ogolić połowę głowy. Jednakże dla dokładnego ocenienia wypadków r. 1848 i abyście nie mieli, Panowie, żadnych wątpliwości n naszym stósunku do tychże, i abyście znów nie przypominali nam tego roku 1848 i nie robili nas zań odpowiedzialnymi, aby, opierając się na tém, usprawiedliwić przeciw nam wymierzone środki, muszę Wam niektórych wiadomości udzielić. Nasamprzód jest to publiczna odezwa, rozpoczynająca się temi słowy:

> „Wybiła godzina wyswobodzenia ludów, od Renu aż do Prosny, jeden tylko brzmi odgłos: „wolność!" — Tchnienie Boże przenosi po nad ziemią ten odgłos od narodu do narodu, łącząc wszystkich w sobie.
>
> Polacy! Nareszcie i dla Was nadszedł dzień wolności, dzień nagrody za tę wielką w historyi zbrodnią, którą na Was popełniono, — nadszedł koniec tego długiego nieszczęścia i t. p."

Daléj powiedziano tam:

> „Więzienia otwarte, a Wasi więzami skrępowani bracia zostali Wam przez naszych przywróceni. Uznajecie to i wyciągacie do nas dłoń braterską.
>
> Bracia! Przyjmujemy tę dłoń, a to, co my, zrobi cały wolny naród niemiecki, który już potargał pęta, łączące jego książąt z despotyzmem azyatyckim, i gotów jest swój czarno-czerwono-złoty sztandar postawić obok Waszego w walce światła przeciw ciemnocie."

A od kogo pochodzi ta odezwa? przez kogo jest podpisaną? Abicht, Hermann Bielefeld, Emil Brachvogel, Crousar, Hepke, Fr. Traeger, Georg Treppmacher, E. Vanselow, Wehr.

Drugim nader znaczącym dokumentem jest pismo komendantury piątéj brygady żandarmeryi nr. 561; podpisany Poznań, 28 marca 1848. v. Rassmer:

> „Wszyscy wachmistrze i żandarmi piątéj brygady żandarmeryi królewskiéj otrzymują niniejszém surowy rozkaz, jeżeli który z nich jest suspendowany, wstąpienia natychmiast do służby i rozważném i spokojném postępowaniem przyczynienia się do utrzymania porządku i spokoju, tak wśród polskiéj, jak i niemieckiéj narodowości, a daléj poleca się tymże żandarmom i wachmistrzom jak najusilniéj, aby popierali panów komisarzy, którym tamtejszy narodowo-polski komitet polecił utrzymanie porządku po wsiach i miastach.
>
> Spodziewam się, że wstrzymacie się panowie od wszelkich niewłaściwych namiętnych krytyk dzisiejszych stósunków, i w ogóle wystrzegać się będziecie wszystkiego, coby mogło sprawiać rozdwojenie i burdy. Niestety dowiaduję się, że żandarmi już dali powód do burd i nieporządków przez swe nierozważne mowy, jeżeli się raz jeszcze o czémś podobném dowiem, natychmiast sprawcę złożę z urzędu. Naszém przeznaczeniem jest popieranie władz rządowych w utrzymaniu porządku i spokoju, a teraz szczególniéj powinniśmy ten cel mieć na oku. Mam przeto nadzieję, że każdy gorliwie do tego rozporządzenia się zastósuje, a spokojnemi i rozważnemi słowy przyczyni się do utrzymania porządku, a tam, gdzie ich komisarze narodowo-polskiego komitetu zawezwą, jak najusilniéj w tym celu popierać ich będzie.

A ostatni dokument, który widzę się spowodowanym przedłożyć Wam, jest to M. Panowie wspólny układ jednego wydziału narodowo-polskiego komitetu, który za pozwoleniem najwyższéj władzy wraz z panem naczelnym prezesem utworzonym został, celem zreorganizowania W. Ks. Poznańskiego. Działo się to w Poznaniu 29 marca, a wydział komitetu zaprosił radzcę sądu ziemiańskiego pana Boy i nadburmistrza pana Naumanna, aby wzięli udział w naradach i wsparli je swém doświadczeniem i wiedzą.

I o co chodziło na tém zgromadzeniu? Mam zamiar udzielić panom niektórych szczegółów z urzędowego protokółu, który podpisano:

Potworowski. Prusinowski. Libelt. A. Brodowski. Szuman. M. Mielżyński. Kraszewski. Boy. a. u. s. v. Beuermann.

> Na oświadczenie pana naczelnego prezesa, że byłoby stósownem, aby JKMości przedłożyć wykończony plan reorganizacyi. zrobiono wzmiankę, że teraz w obec widocznego anormalnego położenia W. Ks. Poznańskiego chodzi najprzód o to, aby jak najspieszniéj powziąć silne środki, nie tylko, aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu, ale nadto, aby utorować drogę do pokojowego rozwiązania reorganizacyi. Poczém naradzano się nad propozycyą zamierzanych środków w ten sposób:
>
> Ze względu na ustanowienie polskiéj siły zbrojnéj, zdanie wydziału jest takie, że na teraz korpus armii będzie utworzony co do liczby i urządzenia wedle pruskiego wzoru, do organizacyi tegoż zaprosi się jenerała v. Willisen jako wojskowego komisarza, który w porozumieniu z wyżéj wspomnianym cywilnym komisarzem reorganizacyi podejmie się ustanowienia i uzbrojenia tegoż korpusu.
>
> Ten korpus armii polskiéj zebraném będzie z krajowców W. Księstwa Poznańskiego i z ochotników innych prowincyi, którzy się sprawą polską zainteresują. Oficerowie wszyscy jednakże muszą władać polskim językiem. Ten korpus armii, który będzie miał swe osobne polskie sztandary i oznaki, będzie urządzony i utrzymywany z wspólnych funduszów i t. d.

I tak daléj w tem tonie obradowano pod przewodnictwem naczelnego prezesa i w obecności zaproszonych panów nadburmistrza i radzcy sądu ziemiańskiego nad układami o reorganizacyi narodowéj. I czy nie mieliśmy, M. Panowie, wierzyć w to, że tu w istócie chodziło o wojnę z Rosyą, na którą mieliśmy pójść ręka w rękę z rządem pruskim? M. Panowie, że wówczas było to powszechném zdaniem, na to macie dowody w mowach obecnych niemieckich posłów z Księstwa, pp. Treskowa i Kennemanna. Poseł pan Treskow powiedział Wam niedawno podczas obrad polskich te słowa:

> „W roku 1848 istniało krótki czas braterstwo pomiędzy Polakami a Niemcami z zamiarem zwrócenia się przeciw Rosyi."

A poseł p. Kennemann powiedział na posiedzeniu z dnia 23 lutego:

> „W roku 1848 był wielki napływ z Królestwa; miałem kilku polskich oficerów na kwaterze,"
>
> (Wołanie):

tak jest mości Panowie, przyjąłem ich bardzo serdecznie i byli mi za to bardzo wdzięczni — lecz uskarzali się na tych panów, którzy ich tutaj sprowadzili.

> „Twierdzili oni, że powiedziano im, iż skoro tylko zbierze się orszak ochotników, natychmiast wyruszymy do Królestwa a równocześnie cała armia pruska wkroczy do Warszawy."

(Tak téż stać się miało! — poseł Kantak). A że się to nie spełniło — dodał pan Kennemann — nie moja w tém wina.

Macie zatém ze wszech stron dowody co wówczas zamierzano. I wierzono w to, że do téj wojny przyjdzie koniecznie; sądzono bowiem, że Rosya nie zniesie rewolucyi w Prusach i przeciw niéj wystąpi. Lecz skoro cesarz Mikołaj oświadczył się pod tym względem pokojowo, a reakcya w Prusiech ochłonęła ze strachu, wtenczas podburzano namiętności pewnéj części niemiecko-żydowskiego ludu i zwrócono się przeciw nam, a reakcya święciła wtedy pierwszy krwawy tryumf w naszych dzielnicach.

Teraz uwierzycie nam może, że jeżeli kto, to my ulegliśmy złudzeniu, i jeżeli kto jest winien ówczesnym wypadkom i krwawemu starciu, które miało miejsce, to wina cała spada tylko na dwulicowe postępowanie rządu.

A teraz Mości Panowie wypadki z r. 1863, są nam bliższe, to i prędzéj się z niemi załatwię. Jeszcze wielu z obecnych tu Panów ma ówczesne wypadki i rozprawy w téj Izbie w świeżéj pamięci. A zatém Mości Panowie w r. 1863 także nie o Prusy chodziło. Wtenczas to w rozpaczliwéj walce przeciw rządowi rosyjskiemu wspieraliśmy naszych braci pieniędzmi, bronią, a i krwią naszą, gdyż wielu z nas pospieszyło na pole walki. A tego prawa, abyśmy dobrowolnie poświęcili nasze życie, krew i mienie nie możecie nam odmówić. Że nikt nie myślał o walce przeciw Prusom, że owszém działo się przeciwnie, na to macie już od dawna ogłoszone w dziennikach świadectwa Karóla Blinda w Londynie, a o wiele ważniejszém jest świadectwo samego ministra rólnictwa dr. Luciusa, o którego prawdziwosci nie możecie wątpić. Pan minister mówi:

> Dowiedzioném jest aktami, że w wydanych odezwach w Warszawie w r. 1863 wysłano stósowne wskazówki do Polaków za granicą, w których wyraźnie powiedziano, aby Polacy w Austryi i w Prusach wstrzymali się od wszelkiego ruchu, gdyż wszystkie swe siły powinni zjednoczyć przeciw Rosyi.

To są słowa p. ministra, M. Panowie. Czy mam się jeszcze odwołać na świadectwo Waldecka, który ówczesne postępowanie rządu przeciw nam nazwał „wymiarem prewencyjnéj sprawiedliwości." Zapytajcie tylko p. dr. Gneista, tego znakomitego obrońcę w ówczesnym procesie Polaków, co on sądzi o postępowaniu rządu przeciw mniemanéj zbrodni stanu? Wszak to on sam wycisnął na tym procesie piętno hańby!

M. Panowie, cóż tedy pozostanie z tych lat 1830, 1848 i 1863, cobyście nam chcieli, lub mogli zarzucić? Nic — powtarzam, że zgoła nic! A cóż od r. 1863 zaszło nowego? M. Panowie, nasi ziomkowie przelewali krew dla Prus najprzód w Szlezwiku i Holsztynie, a potém w r. 1866; w czasach, kiedy to p. kanclerz, wtedy jeszcze hr. Bismarck, z austryackich poddanych formował legion węgierski przeciw własnemu władzcy, w czasach, kiedy hr. Bismarck wydał proklamacyą do oświeconego narodu czeskiego, aby oderwał się od państwa, do którego należał, wtedy moi ziomkowie walczyli wspólnie z Prusami pod Nachodem; tak samo i w r. 1870. A wszędzie oddawano im świadectwo, że byli odważnymi i walecznymi.

A i my w swych zagrodach płaciliśmy i płacimy nasze podatki i spełniamy nasze obowiązki względem państwa. I czy możecie, M. P., lub którykolwiek z posłów niem. z polskich dzielnic, albo i rząd królewski wykazać nam choćby tylko ślad jakiéjkolwiek zbrodni stanu, jakiéj zdrady przeciw krajowi, lub rewolucyjnych dążności, czy chociażby cień jakich tajnych związków w pośród nas widzicie? Chcecie przeniknąć głębią naszych myśli, naszych uczuć serca, naszych, modłów, aby śledzić nasze nadzieje, dla których spełnienia nic zrobić nie możemy i nic téż nie robimy.

Że kochamy naszę narodowość, nasze wielkie historyczne wspomnienia, nasz język i naszę religią, to inaczéj być nie może. I to nam téż jedynie za zbrodnią poczytujecie. M. P.! Postępujemy jawnie i nasze czyny wypływają jedynie z miłości, i mamy prawo do tego, co robimy. I to nam zawsze jako nieprzyjazną państwu agitacyą wytykacie, i na tém szukacie oparcia wymierzonych przeciw nam środków. M. Panowie, czy robimy coś więcéj nad to, jak tylko, że korzystamy z przynależnych nam praw jako obywatelom państwa. Tak jest M. Panowie, korzystamy z prawa stowarzyszeń i zebrań, zakładamy stowarzyszenia rólnicze, stowarzyszenia ku wspieraniu urzędników gospodarczych, stowarzyszenia naukowe i przemysłowe, biblioteki ludowe, spółki pożyczkowe; pracujemy nad moralnym i materyalnym rozwojem. A rząd zamiast się cieszyć z tego, że weszliśmy na drogę pokojowego rozwoju i organicznéj pracy, wszędzie nam stawia przeszkody, a władze miejscowe uważają to za swe zadanie, aby najniewinniejszy nasz krok podejrzywać. I tutaj w głównem miejscu, u najwyższéj władzy wszechmocnego kanclerza to samo spotykamy.

Tak, M. Panowie, doszliśmy do tego, że pan minister rólnictwa powtarza w obec nas za posłem Tiedemannem (z Łabiszyna): najlepszą osłoną jest cios, a pan minister finansów prawi o krwi i żelazie, dla ochrony czego potrzeba 100 milionów; tak daleko wreszcie doszło, że przywódzca konserwatystów, p. Rauchhaupt, nazwał tę ustawę polityczną i moralną koniecznością. M. Panowie, to nie są słowa pokojowe, to nie jest droga do pojednania. Przyjęcie téj ustawy nie będzie miało dla Was tych wielkich spodziewanych korzyści — natomiast to jest pewném, że serca Waszych współobywateli Polaków zaprawi goryczą i odwróci od Was.

M. Panowie, już wiele wycierpieliśmy, lecz téj miłości, którą Bóg wlał w serca nasze — miłości Kościoła i narodowości naszéj, téj się nie zaprzemy i nie wyrzeczemy nigdy. Możecie nas zrobić żebrakami i helotami, lecz nie uda Wam się wydrzeć nam téj miłości żadnym uciskiem materyalnym lub moralnym, a nawet ani 100 milionową pożyczką dla téj ustawy.

M. Panowie, Kościół i narodowość, to nasze świętości, a im silniéj je uciskacie, tém świętszemi stają się dla nas. M. Panowie, widząc, jaki obrot przybrały obrady w komisyi, nie mogę się spodziewać osięgnięcia jakiegokolwiek skutku, lecz uczynię zadość mym obowiązkom, jeżeli jeszcze w ostatniéj chwili z mego stanowiska odezwę się do Was: M. Panowie, odrzućcie tę ustawę, a w miejsce rozgoryczenia zasiejcie pokój w naszéj prowincyi.

(Żywe oklaski na ławach polskich).

Mowa posła Różańskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 3 kwietnia 1886 podczas rozpraw nad wyjątkowemi ustawami szkólnemi przeciw Polakom.

Mości Panowie! Z projektów, skierowanych przeciwko polskiéj narodowości, lub jak eufemistycznie się mówi: „ku obronie ludności niemieckiéj" wydaje nam się dziś przedłożony „o szkołach uzupełniających" sam przez się pod względem politycznym zupełnie niewinnym. Te trzy resp. dwa paragrafy ustawy nie zawierają zaczepki przeciw polskości. Gdy się atoli projekt ten zestawi z resztą antipolskich projektów, gdy się uważnie przeczyta sprawozdanie komisyi, któréj przedwstępne obrady nad tą ustawą poruczono, gdy się przeczyła choćby umotywowanie tego projektu, natenczas ustawa ta nabiera innego znaczenia i można powiedzieć: *desinit in piscem mulier formosa superne.* O podanych przez rząd królewski powodach do jego najnowszych gwałtownych zarządzeń przeciwko narodowości naszéj nie mogę się dziś długo i wyczerpująco rozwodzić. Gdyby tu szło o samę ustawę w szkołach uzupełniających, mógłbym krótko się sprawić, ale że występuje ona w połączeniu z całém nowém ustawodawstwem szkólném, więc nie weźmiecie mi niezawodnie Panowie za złe, jeżeli dotknę przynajmniéj tych punktów z ogólnego stanowiska.

We wszystkich motywach tych projektów znajduje się twierdzenie a postawione jest jako „notoryczne", że rząd królewski i resp. mieszkańcy niemieccy prowincyi wschodnich monarchii pruskiéj muszą się bronić przeciwko nieusprawiedliwionemu posuwaniu i rozszerzaniu się polskości. Pomimo naszych wniosków i próśb, przedstawionych tak tu przed pełną Izbą jak i w komisyach, iżby rząd królewski dowiódł swych twierdzeń statystycznym materyałem i uwytywował je niezbitemi i niewątpliwemi faktami, nie uwzględniono próśb naszych a te kilka dowodów i przytoczone przez pana komisarza rządowego przykłady dowodzą raczéj czegoś tym twierdzeniom przeciwnego. Jeżeli jeden z panów komisarzy rządowych przytacza — zdaje mi się, że to uczynił na posiedzeniu Izby Panów podsekretarz stanu Moeller — że przyjęcie wniosku Achenbacha przez znaczną większość Izby poselskiéj przemawia za słusznością twierdzeń król. rządu, to przeciwko temu mam do powiedzenia, że wotum to konstatuje wprawdzie sztucznie zainscenowany zapał większości sejmu wobec polskich współobywateli, że atoli poprzednie rozprawy żadną miarą nie wyjaśniły usprawiedliwionéj przyczyny do takiéj zapalczywości, jakąby można na karb Polaków złożyć. W obec takiego położenia rzeczy nie możemy przy naszéj obronie téż inaczéj odeprzeć zarzutu nieusprawiedliwionego polonizowania niemieckich współobywateli, jak tylko prostą negacyą i przeciwném twier-

dzeniem, że zarzut ten nie został dowodami stwierdzony i że nie zgadza się wcale z faktami, według przytoczonego niedawno przez kolegę i rodaka naszego ks. kanonika Neubauera: *„quod gratis asseritur, gratis negatur.“* W motywach do przedłożonego projektu twierdzi rząd królewski, że wpływ polskości przytłumia w uczniach niemieckich podstawę języka niemieckiego i niemieckich obyczajów, jakie w nich szkołach elementarnych pielęgnowano. Nie chcę tu wcale daléj się rozwodzić nad ulubioném przeciwstawianiem polskości z niemieckiemi zwyczajami. Zaprzeczamy atoli stanowczo twierdzeniu, jakoby polskość wywierała jakikolwiek nieusprawiedliwiony nacisk na młodzież niemiecką. Że rozproszeni pomiędzy ludnością polską chłopcy i dziewczęta narodowości niemieckiéj częściowo sobie przyswajają zwyczaje i obyczaje swego otoczenia, to jest naturalném i da się łatwo wytłómaczyć nie uciekając się do jakiegoś nacisku. W obec tego twierdzimy, że niemczyzna, a mianowicie urzędnicy niemieccy oraz wojskowość niemiecka wywierać muszą i też wywierają na młodzież polską znaczny nacisk, przynoszący czystości mowy polskiéj uszczerbek i zacierający często polską odrębność i polską narodowość.

M. Panowie! Przyjaciel mój i kolega ksiądz dr. Stablewski twierdził o tym projekcie, że żegluje pod fałszywą banderą, czemu pan podsekretarz stanu Moeller w imieniu rządu stanowczo zaprzeczył. Ja atoli mogę tylko podzielać zdanie mego kolegi. W motywach jest wprawdzie tylko mowa o obronie przeciwko wpływom polonizmu, w komisyi atoli podniesiono dwa razy prawdziwą banderę.

Na zapytanie, czy w szkołach uzupełniających polskim chłopcom udzielaną ma być nauka w ich języku ójczystym, odpowiedział któryś z członków konserwatywnych: toby znaczyło tyle, co pracować przeciwko celowi ustawy. Inny członek konserwatywny powiedział następnie bez ogródki, że się dziwi, jak mogą reprezentanci rządu królew. w swych wywodach o celu tego projektu tak ostrożnie około sprawy téj krążyć i czemu nie oświadczą otwarcie, że przez te szkoły uzupełniające ma się polonizm przyprzeć do muru, a taki cel może on tylko pochwalić.

M. Panowie, i ja jestem tego zdania, że rząd królewski mógł był przy motywowaniu tego projektu krótko i zwięzłowato powiedzieć: ponieważ w szkołach elementarnych germanizacya dzieci polskich tylko w drobnéj mierze i powoli postępuje, zamierzamy więc ją przez przymusowe szkoły uzupełniające wzmocnić i wprowadzić w szybsze tempo. Toby było otwarcie i szczerze! Lecz gdy zamiast tego zarzuca się obywatelom polskiéj narodowości niesprawiedliwość, gdy do umotywowania wszystkich tych wyjątkowych projektów szkólnych jest mowa o ucisku ze strony polskiéj, o nieusprawiedliwioném posuwaniu się polskości — nie, M. Panowie, takiego postępowania przeciwko bezbronnemu, nieszczęśliwemu narodowi przy silnym rządzie, nie mogę uważać godném narodu ucywilizowanego.

Nie chcę ja wcale twierdzić, jakoby rząd królewski obok wspomnianego już głównego celu nie chciał w tych szkołach daléj dorastającéj młodzieży wykształcić w potrzebnych jéj w dalszym zawodzie przedmiotach, jak w języku niemieckim, w rachunkach i rysunkach. Przyznać także należy, że szkoły te, skoro tylko będą dobrze kierowane i skoro zważać się będzie na zasadę *non multa, sed multum*, wielką przyniosą korzyść dzieciom niemieckim. Inaczéj atoli ma się sprawa z dziećmi narodowości polskiéj. Dla tych będzie nauka w tych szkołach tylko męką bez korzyści. Przypatrzmyż się tylko bliżéj n. p. bardzo ważnéj i potrzebnéj nauce rachunków. Nie masz zapewne pedagoga, któryby nie przyznał, że naukę tę z korzyścią można udzielać tylko w języku ojczystym. Ja sam trudnię się w godzinach wolnych od pracy matematyką i rozumiem bardzo dobrze także niemieckie dzieła matematyczne. Gdy atoli chcę użyć czterech działań i reguły trzech, muszę to uczynić po polsku. Zważcie daléj, że następstwo dziesiątek i jednostek przy czytaniu odmienne jest w polskiém od niemieckiego, co mojém zdaniem jest poprawniejsze. Nie mówi się w polskiém sto dwa i trzydzieści, lecz sto trzydzieści dwa itd. Tutaj proste posiłkowanie się językiem polskim przy nauce nie wystarcza, należy uczyć w języku polskim, jeżeli się chce odnieść jakąś korzyść.

MPanowie! Chociaż na podstawie ustawy o języku urzędowym z roku 1876 język niemiecki stał się w obec rządu obowiązującym i dla obywateli polskiéj narodowości, to jednakowoż język polski pozostał naszym językiem ojczystym, a dla naszych dzieci jest język niemiecki językiem obcym. Nie jest to więc możliwém, żeby w szkołach elementarnych dzieci polskie tak dalece sobie język niemiecki przyswoiły, iżby w szkołach uzupełniających mogły z nauki ze skutkiem korzystać i z dziećmi niemieckiemi na równym stopniu pozostać. To będą mogły osiągnąć tylko dzieci zdolniejsze i bardzo pilne. Przy teraźniejszym przewrotnym systemie naukowym dokonać tego będzie mogła tylko mała liczba. Dla znacznie większéj liczby uczniów polskich zależeć będzie ta nauka uzupełniająca głównie od tresowania i wbijania w głowę języka niemieckiego, przez co się bardzo mało pozyska. Taka nauka przymusowa u chłopaków 14 do 18-letnich nie może przynieść pożądanych owoców, ta tresura szybko pójdzie w zapomnienie, a owe liczne godziny podczas tych czterech lat, jakie młodzieńcy ci w szkołach uzupełniających spędzili, pozostaną bez korzyści dla ich późniejszego zawodu.

Inaczéj rzeczby się miała, gdyby rząd królewski mógł się posunąć do téj wielkodusznéj decyzyi, iżby w równéj mierze wszystkie dzieci — niemieckie i polskie — kazał uczyć w ich języku ojczystym.

Tego możemy przecież żądać na podstawie międzynarodowych stypulacyi, których tu przytaczać nie chcę, gdyż wszystkim są znane — a nawet na podstawie prawa przyrodzonego. Tak jest, musimy tego żądać, jeżeli chcemy rościć sobie pretensyą do szanowania tak nas samych jak was, i dla tego musimy się temu projektowi sprzeciwić.

Przez urządzenie tych szkół na mocy wyjątkowéj ustawy w dzielnicach polskich i to w celu popierania języka niemieckiego mają władze królewskie otrzymać pełnomocnictwo do zniewalania młodych robotników aż do 18 roku życia i to za pomocą środków przymusowych, do chodzenia do tych szkół uzupełniających. W przytoczonym § 120 ordynacyi procederowéj powiedziano, że młodzi robotnicy mają się do przyszłego zawodu swego przygotowywać przez naukę w rachunkach, rysunkach i t. d. — a dozwolony tam przymus jest pod pewnym względem uprawniony. W szkołach dziś zaprojektowanych nie może być wcale mowy o fachowém przygotowaniu do rzemiosła lub handlu, głównym bowiem celem tych szkół jest i pozostaje germanizacya polskich dzieci. Nauka ta jest tylko dalszém przedłużeniem nauki szkólnéj na cztery lata. To uważamy za rzecz wprost sprzeciwiającą się prawu i nie możemy się na to zgodzić, aby rodzicom odbierano przysługujące im prawo rozporządzania swemi dziećmi i to w czasie, w którym te dzieci albo rodzicom w pracy pomagają, albo też z wolą rodziców przygotowują się pod ich kierownictwem do przyszłego zawodu.

Nie będę się tutaj wdawał w dalsze wywody, gdyż sprawa ta poruszona zostanie ponownie przy § 2.

Nakoniec przystępuję do najwalniejszéj wątpliwości, jaką mamy względem tych szkół nowo-projektowanych; jest to kwestya religii i religijności. Jaki jest cel tych szkół uzupełniających? Nasza dziatwa ma być wychowana na ludzi okrzesanych, mających ogładę, czyli kulturę, na ludzi ucywilizowanych i t. d. Są to bardzo piękne cele, ale piękniejszym, wyższym jest cel nadziemski, który Augustyn św. tak znakomicie wyraził: „Dla Siebie nas stworzyłeś Boże i nie ukoi się serce nasze, dopokąd zupełnie w Tobie nie spocznie.“ Nie umiem tego przełożyć na język niemiecki tak pięknie, jak to dla mnie brzmi w ojczystym moim języku.

Ponieważ wierzymy w ten cel nadziemski, dla tego pragniemy, aby Kościół boży i jego organa prowadziły nas do tego celu i żądać musimy, aby nasi kapłani mogli bez przeszkody to posłannictwo swoje sprawować. Dla tego też żądamy, aby dzieci nasze pozostawały w szkole pod nadzorem i kierunkiem księży naszych.

Nie byłbym poruszył téj religijnéj strony, gdyby projekt nowéj ustawy nie zawierał ograniczenia pasterskiéj pracy naszego św. Kościoła. Według wyraźnego oświadczenia królewskiego rządu, można będzie niedziel i świąt również używać do przymusowéj nauki w szkołach uzupełniających. Tylko godziny, w których się odprawia główne nabożeństwo, mają być wolne — wszystkie inne, daléj sięgające wnioski, odrzuciła większość komisyi. U nas święcenie niedzieli nie ogranicza się bynajmniéj na główne nabożeństwo. U nas chodzą ludzie na nieszpory, chodzą na kazania i nabożeństwa pasyjne w poście, na różaniec św. i na inne religijne ćwiczenia, odprawiające się w niedzielę po południu, — co uważamy za rzecz bardzo pożyteczną i budującą mianowicie dla dojrzewającéj młodzieży.

Znaczenie i pożyteczność nauki rysunków, dla których to właśnie niedziela ma być także naruszona, uznaję w całéj pełni; atoli sądzę, że téj nauki możnaby przecież udzielać w dni powszednie. Gdyby się to przeprowadzić nie dało, to niechaj lepiéj nauka rysunków ustanie. My żadną miarą nie możemy pozwolić na to, aby religijne wykształcenie i wychowanie dzieci było na szwank narażone, gdyż więcéj je cenimy, aniżeli naukę rysunków.

W tych czasach pełnych politycznych i społecznych namiętności nie powstrzymujcie ani ograniczajcie działania Kościoła.

Jeźli pragniecie podnieść wykształcenie dzieci i młodzieży, zwróćcie najprzód uwagę waszę na ich stan moralny, gdzie przedewszystkiém pomocy potrzeba, gdzie dalsze kształcenie w tych czasach pełnych niebezpieczeństw — szczególnie jest nakazane.

Zawrzyjcie Panowie pokój z Kościołem, dajcie mu wolność i swobodę działania, aby mógł znów uleczyć wielkie rany i naprawić złe, które zrządziła walka kulturna. My posłowie polskiéj narodowości nie odmawiamy wcale królewskiemu rządowi prawa, iżby się dzieci polskie w szkołach publicznych uczyły także języka niemieckiego, życzymy sobie nawet, aby się dzieci tego języka nauczyły, o ile to jest możebném, o ile się da pogodzić z zasadami pedagogicznemi — ale odmawiamy królewskiemu rządowi prawa zaniedbywania, albo zupełnego wykluczania w szkole ojczystego języka dzieci naszych. Odmawiamy rządowi prawa przekształcania polskich dzieci na niemieckich młodzieńców i mężów, na niemieckie niewiasty. ***Nasze dzieci mają prawo pozostać Polakami tak samo, jak ich ojcowie są Polakami.***

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

Tych z pośród Was, którzy mają jeszcze serce dla naszych dzieci, którzy sobie życzą, aby się dzieci nasze rzeczywiście kształciły i rzeczywiście postępowały — tych proszę, aby głosowali tak przeciwko temu projektowi, jako też przeciwko wszystkim nowym projektom szkólnym. Ci zaś, którzy już stanowczy zamiar z góry powzięli — niechaj robią co uważają za rzecz konieczną.

Prosimy Boga, aby dzieci nasze otoczył swą opieką, aby im pozwolił religią, narodowość i język ojczysty na przyszłość także zachować.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

Na témże posiedzeniu przemawiali jeszcze przy obsobistych wzmiankach:

Poseł ***Kantak.*** Poseł hr. Limburg-Stirum mówi o agitatorskich mowach, jakie wygłaszamy. I ja brałem udział w rozprawach i muszę zarzut ten o mowach agitatorskich tak w imieniu własném, jak i rodaków moich stanowczo odeprzeć! Broniliśmy tu tylko praw naszych.

Ale otóż widzieć można, jak daleko się tu niektórzy panowie posuwają, skoro nawet obronę zarzucają nam jako agitacyą.

(Wesołość.)

Poseł ***Motty.*** M. Panowie! Nie potrzebowałbym właściwie już zabierać głosu do wzmianki osobistéj przeciwko posłowi hr. Limburg-Stirum, gdyż wyręczył mnie kolega poseł Kantak. Ponieważ jednakże poseł hr. Limburg-Stirum wyraźnie oświadczył, że nie kierował swych uwag do posła Kantaka, przeto widocznie uwagi jego odnosiły się do jednego z nas, co dziś przemawiali, a więc i do mnie.

Muszę i ja także tę uwagę posła hr. Limburg-Stirum odeprzeć. Nie wpadło nam na myśl głosić dziś mów agitatorskieh i odwołuję się do całéj Izby, czy w mowie méj było choć jedno słowo agitatorskie.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich).

To przywołuje mi na pamięć uwagę, jaką p. komisarz rządowy uczynił, t. j. że z mowy mojéj i to z wyrażenia, że założyliśmy szkoły uzupełniające z funduszów prywatnych, wypływa, że i pod tym względem agitujemy. Tego znowu nie pojmuję, jak w zakładaniu szkół uzupełniających, o których wyraźnie powiedziałem, że w nich udziela się nauka w niemieckiém, rachunkach, rysunkach i modelowaniu, można znaleść narodowe środki agitacyjne. Ale już tego jestem zwyczajny i my wszyscy jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że w każdym wyrazie, w każdéj działalności Polaków widzi się agitacyą. M. Panowie, gdy ludzie prywatni się połączą celem założenia szkoły uzupełniającéj

(Głosy: osobiście!)

— ale my nie mamy zamiaru urządzać przez to agitacyi.

Poseł ***Kantak:*** Muszę posłowi hr. Limburg-Stirum zwrócić na to uwagę, że mówił o agitatorskich mowach z naszéj strony w ogóle, i w tém leży moje uprawnienie do téj osobistéj wzmianki.

Poseł ***Rożański:*** Mości Panowie, chciałbym tylko co do tych „mów agitatorskich“ zauważyć (Wesołość), że jeżeli poseł hr. Limburg Stirum gorącą obronę praw naszych nazywa agitacyą, to może mieć słuszność. Myśmy nic więcéj nie uczynili, tylko broniliśmy praw naszych gorąco.

Poseł ***ks. dr. Stablewski.*** Mości Panowie! Komisarz rządowy, sekretarz stanu p. Moeller, zdaje się być bardzo mało obeznanym z parlamentarnemi zwyczajami téj Izby.

(Odzywają się głosy: Oho! — Bardzo trafnie!)

Słuchajcie jeno, M. Panowie! Tego dowiódł pan ten już w komisyi.

(Odzywa się głos).

Wymieniono moje nazwisko; panie Rauchhaupcie, miéj pan tylko nieco cierpliwości; i ja miałem także w komisyi sposobność do zwrócenia uwagi rzeczonego pana na to, że panowie komisarze królewscy zwykli się dotąd w wywodach swych i krytyce trzymać rzeczy a nie osoby. Dziś czuł się rzeczony pan niewolonym wciągnąć mą osobę do dyskusyi i nazwać mnie po imieniu. Konstatuję to i nadmieniam, że nie miałem żadnéj sposobności przedstawić w właściwém świetle mych przez niego zacytowanych twierdzeń. Muszę więc z tego powodu oświadczyć to tylko, że powtórzył on te twierdzenia niedokładnie i przewrotnie. Postępowanie to rządowego komisarza niewolony jestem podnieść i przeciwko niemu zaprotestować. Sądzę także, że ci z tych Panów, którzy dłużéj w téj Izbie zasiadają, przyznają mi, że stoi to w sprzeczności z dotychczasową praktyką, że może po raz pierwszy uczynił to komisarz rządowy.

(Bardzo dobrze!)

P. Schroeder. (Weiherowo). P. komisarz rządowy uczynił mi zarzut, żem wszystkich sił dołożył, aby zdyskredytować ten projekt. Przytoczyłem tylko fakta i powody; proszę przeto, ażeby mi ich płonność wykazano. Prócz tego twierdził, iż powiedziałem: „że nie można wyznaczać kar pieniężnych, jeśli nie udzielą terminatorom pozwolenia, aby chodzili na naukę do szkół uzupełniającyeh“. Zanotowałem to sobie co do słowa. Tegom nie twierdził; mówiłem tylko, że nie można ich pociągnąć do odpowiedzialności, jeśli dadzą na to swe zezwolenie.

Nasze sprawy.

Mowę posła ***Kantaka*** podajemy dzisiaj w dosłownym przekładzie z zapisków stenograficznych; należy ona do najobszerniejszych i najgruntowniejszych, jakie w ostatnim czasie wypowiedziano.

Poseł ***Różański*** przemawiał w sobotę w sejmie pruskim przeciw szkołom uzupełniającym i wykazał dosadnio powody, dla których posłowie polscy stanowczo przeciw temu projektowi głosować są zniewoleni. Mowa szanownego posła, który w końcu tak wymownie wykazywał potrzebę religijnego wychowania dziatwy i młodzieży szkólnéj, a na ostatek tak rzewnie polecał narodowość, język i religią młodzieży polskiéj opiece Pana Boga, wywołała głośne oklaski.

Przemawiali jeszcze na tém posiedzeniu posłowie ***Motty, Kantak i Schröder.***

Wniosek, żądający, aby niedziele i święta od nauki uzupełniającéj były wolne, odrzucono, a na ostatek całą ustawę przyjęto.

Dziś toczą się w parlamencie obrady nad wnioskiem Koła polskiego (ks. dr. Jażdżewskiego) w sprawie języka urzędowego w sądownictwie.

Jutro we wtorek wejdzie na porządek obrad trzecie czytanie ustawy kolonizacyjnéj; dzisiaj nadto odbywa się posiedzenie komisyi szkólnéj, obradującéj nad antypolską ustawą co do zniesienia prawa prezentowania nauczycieli przez patronów i gminy szkólne.

Rada państwa (Staatsrath) ma się podobno dziś zajmować projektem do ustawy, przekazującéj pewną część atrybucyi, które dotąd przysługiwały państwu, na rzecz wydziałów powiatowych, wydziałów okręgowych i rad prowincyonalnych. — Ma się to mianowicie odnosić do unormowania pensyi nauczycielskich itd.

Do naszych dzielnic polskich zmiany te niezawodnie zastósowane nie będą, gdyż w tym samym czasie, w którym dla dzielnic niemieckich zanosi się na pewne zwolnienie więzów państwowéj centralizacyi, u nas atrybucye państwa względem szkoły mają być jeszcze więcéj wzmocnione.

Radzie związkowéj przedłożono nowy projekt z trzech artykułów złożony, zmieniający § 170 i następne ordynacyi sądowéj procedury, dotyczące wykluczenia publiczności z rozpraw sądowych. Dotychczas wolno było przewodniczącemu przypuszczać poszczególne osoby do obrad sądowych, z których publiczność była wykluczona; prasa mogła w ten sposób donosić o téj części obrad i postępowaniu sądowém, o ile to do wiadomości publicznéj się nadawało.

Dziś ma to ustać; sądowi wolno będzie z każdéj czynności publiczność wykluczać, a ogłoszenie przebiegu takich tajnych rozpraw w prasie karane będzie 1000 grzywien, aresztem i więzieniem.

Jawność rozpraw sądowych należy do najważniejszych konstytucyjnych praw w państwie pruskiém. Wątpimy, czy w obec dzisiejszych dążności i prądów parlament zgodzi się na takie ścieśnienie téj jawności.

Gospodarze nasi przekonają się z przebiegu obrad parlamentu, że cło od buraków utrzymało się w dotychczasowéj wysokości 80 fen. za centnar.

Na wniosek pp. Stolberga i Staudy'ego premia eksportowa płacona będzie za centnar cukru nie jak dotąd w kwocie cła od $11\frac{1}{4}$ centnara buraków, lecz tylko w kwocie cła od $10\frac{3}{4}$ centnarów buraków, t. j. o 40 fen. mniéj.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 3 kwietnia.

Posiedzenie 86. Początek o g. $1\frac{1}{4}$.

Parlament rozpoczął dzisiaj trzecie czytanie projektu podatku od cukru burakowego. Ponieważ w drugiém czytaniu odrzucono § 1 i 2 projektu w kształcie przez rząd zaproponowanym, jako też modyfikacyą w komisyi uchwaloną, pp. hr. Stolberg, Bormann i Racké wystąpili z innemi wnioskami.

Pierwszy z nich proponuje pozostawić 1,60 m. podatku za 100 kilogramów buraków, ale natomiast zniżyć bonifikacyą eksportową z 18 marek na 16,40 za 100 kilogr. surowego cukru.

P. Bormann życzy sobie podwyższenia podatku z 1,60 na 1,70 marek, ale natomiast pragnie obniżyć bonifikacyą z 18 na 17,50 m.

Hr. Stolberg oświadcza, że jego wniosek jest najlepszym środkiem, zapobiegającym zgubnemu podatkowi od wyrobu.

P. Racke stwierdza, że Izba się zgadza na to, że teraźniejszy system podatkowy zatrzymanym być nie powinien i przemawia za koniecznością opodatkowany melasy. W głosowaniu przeszedł wniosek Stolberga bardzo małą większością głosów. Oświadczyła się za nim część centrum, stronnictwo rządowe i postępowcy. Resztę projektu przyjęto bez znaczniejszych rozpraw, jako też całą ustawę z uchyleniem rezolucyi Racke'go.

Koniec o godzinie $4\frac{3}{4}$. Następne posiedzenie w poniedziałek. (Projekta mniejszéj wagi. Wniosek ks. dr. ***Jażdżewskiego o równouprawnienie języka polskiego i niemieckiego.)***

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 3 kwietnia.

Pos. 56. Pocz. o $11\frac{1}{4}$. Drugie czytanie projektu dotyczącego zakładania i utrzymywania szkół uzupełniających w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem. § 1 brzmi według uchwał komisyi: Na zakładanie i utrzymywanie szkół uzupełniających w tych dzielnicach może minister handlu dawać gminom dodatki z funduszów rządowych, a w razie potrzeby zakładać je i utrzymywać kosztem rządu.

Przemówienie p. Różańskiego podajemy na inném miejscu.

P. Rickert pyta, jaki w tém cel być może, aby tutaj jeszcze raz powtarzać umocowanie, które już raz w etacie przyznano. Paragraf nie ma znaczenia, jeżeli izba w latach następnych nie przyzna tych 200,000 mrk.

Sekr. st. Möller: Przyznanie 200,000 mrk. w etacie jest wprawdzie tylko na rok wypowiedzianém; ale przepisy tego projektu, a mianowicie § 1 stanowią, że nie chodzi o jednorazową zgodę na tę kwotę etatową, lecz o przyznanie jéj co rok się powtarzające, dopóki tylko to prawo mieć będzie moc zobowięzującą.

P. Spahn godzi się z p. Rickertem na to, że projekt jest zbytecznym, skoro w etacie przyznano materyalne podstawy szkół uzupełniających. Ale instytucya szkół uzupełniających w zakroju przez rząd zamierzonym i rozpowszechnienie jéj według planu przez rząd powziętego nie powinno uzyskać sankcyi izby. Szkoły takie nie powinny być rządowemi, lecz wyrość raczéj z lokalnych potrzeb i stósunków. Bez należytego uwzględnienia polskiego języka zdziałają one bardzo mało. Szkoły elementarne są dostateczne; po wsiach szkół uzupełniających nie podobno zakładać. Cokolwiek pomyślniejszém jest położenie miast. W żadnym razie nie godzi się w nich udzielać nauki podczas nabożeństwa co niedziele i święta. Rząd wprawdzie w komisyi oświadczył, że takich szkół potrzebuje w interesie germanizacyi, ale mówca nie radzi mu wstępować na tę drogę.

Mowę p. Mottego podajemy na inném miejscu. Bar. Zedlitz (Neukirch) odpowiada p. Rickertowi, że nowa instytucya zyska charakter wyraźniejszy i trwalszy, jeżeli oprócz przyznania w etacie oprze się na osobném prawie; § 1 nie jest przeto zbytecznym a przymus rządowy jest niezbędnym w obec polskich dążności stronniczych.

Hr. Limburg-Stirum widzi cel ustawy w powstrzymywaniu polonizacyi Niemców. Oprócz tego ma być Polakom podaną sposobność obeznania się z językiem niemieckim. Izba przez mowy agitacyjne Polaków nie powinna się dać powstrzymywać w głosowaniu za projektem.

P. Kantak stwierdza, że Polacy nie agitują, lecz trzymają się taktyki własnéj obrony. § 1 przyjęto wbrew głosom Polaków, centrum i wolnomyślnych. § 2 przyznaje rządowi prawo przymusu robotników, nieliczących lat 18, do zwiedzania takich szkół oprócz w niedzielę i święta w czasie nabożeństwa.

P. Schroeder oświadcza się przeciw przymusowi. O karach cielesnych na 17 i 18 letnich chłopców mowy być nie może. Kary pieniężne ciążyłyby na rodzicach i pryncypałach. Chłopiec kilkunastoletni przyzwyczaiłby się do kozy z nauczycielami i policyą, coby w nim wywołało przedwcześnie krnąbrność i wstręt do szkoły. Nauka niedzielna przeciwną jest przykazaniom Bożym. Naród polski obserwuje święta o wiele ściśléj od niemców i gorszyłby się, gdyby go zmuszano co święto do pracy. Mówca prosi, aby nie głosowano za przymusem. (Brawo u Polaków.)

P. Sack (konserw.) oświadcza, że w komisyi obstawał za ścisłém święceniem niedzieli, ale bezskutecznie. Dla tego wnosi obecnie, aby niedziele i święta o ile możności pomijano i w te dni nie udzielano nauki.

P. dr. Windthorst żąda w § 2 skreślenia słów „podczas wielkiego nabożeństwa,“ czegoby skutkiem było, że w niedzielę wcale uczyć nie wolno. Nad tym wnioskiem zaproponowano głosowanie imienne.

Podsekr. st. Möller. „Przeważna część miast tych prowincyi zobowiązała

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 78.

Wtorek 6 kwietnia 1886.

się statutami do zakładania takich szkół; ale statuta wolno zmienić każdéj chwili, a taka zmiana mogłaby zakwestyonować istnienie szkół uzupełniających. Znam dobrze Polaków i odgaguję, że wszystkich sił dołożą, aby zmienić statuta miejscowe.“

P. Windthorst: Na myśl mi nie zyszło zakwestyonowanie szkół uzupełniających; ale chcę poszanowania świąt i niedzieli. Niedziele należą się Bogu i rodzinie. Nie gwałćmy dni świątecznych, bo gwałcimy przez to przykazania Boże dane na górze Synai.

Podsekr. st. Möller przeczy temu, jakoby dwie lekcye w niedziele były pogwałceniem dni świątecznych.

P. Pfaff (narod.): Praca jest także nabożeństwem. W krajach zamieszkiwanych przez szczep romański święcą niedzielę daleko mniéj, niż w Niemczech. Sabbat jest dla człowieka, nie człowiek dla sabbatu. Na tak przewrotnych poglądach prawodawstwo opierać się nie może. Mówca wnosi o odrzucenie wniosku Windhorsta. Rozprawy zamknięto i odrzucono wniosek Windhorsta 194 głosami przeciw 89 głosom Polaków, Centrum i 11 zachowawców. Rozpoczynają się narady nad projektem kar za zmudę w Prusach Zachodnich i po miastach i wsiach śląskich i hr. Kłodzkiém.

P. Spahn wnosi o zmniejszenie kas pieniężnych w Prusach Zachodnich.

P. Schroeder widzi w ustanowieniu kar przesadną srogość, i prosi o uwzględnienie oddalenia szkoły, złych dróg, jako też stósunków klimatycznych i ekonomicznych.

P. Puttkammer (Plauth) dziękuje Spahnowi za jego przemówienie. Takie przepisy policyjne nie poprą niemieckości, lecz rozjątrzą tylko ludność i popchną ją do wychodztwa.

Min. Gossler: Trzeba pogodzić jedno z drugiém, t. j. starać się o pilniejsze chodzenie do szkoły i łagodne wykonywanie przepisow wyznaczających karę za zmudę; ale żadnym sposobem nie godzi się dawać folgi lenistwu, niechęci i złéj woli. Tu przerwano obrady i odroczono je do wtorku. (Dalszy ciąg obrad w tym samym przedmiocie i trzecie czytanie projektu kolei drugorzędnych, jako też ustawy kolonizacyjnéj.) Koniec o godz. 3½.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, dn. 3 Kwietnia.

(Teraźniejsze położenie kościelno-polityczne.)

Położenie kościelno-polityczne jest chwilowo takie: Izba panów jest nieczynną i czeka na decyzyą rządu; X. Biskup Kopp, który brał główny udział w rozprawach, wyjechał na kilka dni do Fuldy; tymczasem toczą się bez przerwy dalsze rokowania pomiędzy rządem a Stolicą św. Dowód nieprzerwania układów widzimy w tém, że „Min. de Rome“ nie traci nadziei, iż upragniony pokój przyjdzie ostatecznie do skutku. Rzymski dziennik wypowiada wyraźnie, że doniesienia prasy niemieckiéj o spełznieniu układów są z prawdą niezgodne i dodaje: „Ogólne wrażenie, jakie z tego zamętu wynosimy jest takie: Książę Bismarck pragnie szczerze pokoju (c'est que M. de Bismarck veut vraiment la paix). Jeźli dziennik rzymski mimo dziwnéj postawy rządu w komisyi, mimo odrzucenia świeżych wniosków X. Biskupa Koppa widzi sytuacyą kościelno-polityczną w świetle korzystném i nie wyrzeka się nadziei, że pokój ostatecznie przyjdzie do skutku, toć musi do tego mieć takie powody, które dla nas nie są widoczne. Pozostaje z tém niezawodnie w związku wieść nagle powstała, że nagłe przybycie p. Schloezera tłómaczy się zamysłem rządowym przyzwolenia na rewizyą ustawodawstwa majowego z pominięciem uchwał Izby panów. Niektórzy twierdzą nawet, że ministerstwo oświaty już się zajmuje wypracowaniem projektu rewizyjnego. Czy tak jest w istocie, to trudno sprawdzić; tyle tymczasem zdaje się rzeczą pewną, że rząd uwiadomił marszałka Izby panów, ks. Raciborskiego, że przed Wielkąnocą nie będzie posiedzenia plenarnego. Jeżelić rząd myśli w istocie o daléj sięgającéj rewizyi ustawodawstwa majowego, toć łatwoby było wytłómaczyć sobie dłuższą zwłokę w posiedzeniach Izby panów. Wtedybyśmy pojęli też i przywołanie p. Schloezera, który nietylko odbywa częste konferencye z kanclerzem i ministrem oświaty p. Gosslerem, ale nawet miał już dłuższe posłuchanie u cesarza.

Zaczekajmy tedy, czy potwierdzi się pogłoska o zamierzonéj dalszéj i gruntowniejszéj rewizyi prawodawstwa majowego. My szczerze wyznajemy, że dotychczasowa postawa rządu, jego niedostateczny projekt, odrzucenie w komissyi poprawek X. Koppa przez p. Gosslera, nieprzyjęcie trzech minimalnych żądań tego biskupa przez przeważną większość posłusznego na skinienie rządu wydziału, nie bardzo jakoś za tém przemawia, jakoby się można spodziewać dalszéj rewizyi... Jedno atoli przypuszczenie nadaje téj wiadomości barwę wielkiego prawdopodobieństwa; rządowi bowiem koniecznie chodzi o przeprowadzenie trwałéj notyfikacyi. Jest to prawdą, że minister wyznań w komissyi wypowiedział, iż akcye notyfikacyi w ostatnich dniach raczéj spadły, aniżeli się podniosły; ale z depeszy p. Schloezera, i z oświadczeń reprezentantów rządu w komissyi wynika aż nadto jasno, że Prusy starają się wszelkiemi siłami o przyznanie trwałéj notyfikacyi. Rządowi też pewnie są o wiele lepiéj, aniżeli kulturnikom, znane warunki, pod któremi Rzym gotów przystać na notyfikacyą. Pierwszym z tych warunków jest załatwienie sprawy rewizyi ustawodawstwa majowego. Rzym wypowiedział to po tyle razy: przed dokonaniem téj rewizyi nie możemy przystać na notyfikacyą. Rząd nie powinien o tem wątpić, że ta deklaracya jest szczerą. Wiedzą Prusy z resztą dobrze i o tém, że Rzym i na włos nie odstąpi od znanych warunków. Jeżeli przeto rząd chce na swém postawić i skłonić stolicę św. do zezwolenia na notyfikacyą, to niech poprzednio dokona całkowicie ścisłéj i gruntownéj rewizyi ustaw Falkowych.

Każdy przyzna, że przyjęcie trzech świeżych wniosków X. B. Koppa nie równałoby się jeszcze wykonaniu rewizyi. Oprócz przyjęcia poprawek X. Biskupa trzebaby usunąć jeszcze cały szereg przepisów majowych, których Kościół przyjąć nie może, jeżeli ma przystać na trwałą notyfikacyą. Niezawodnie wymieniła Stolica ś. na zapytanie p. Schloezera wszystkie te punkta, których odrzucenie w zamierzonéj rewizyi za niezbędne uważa. W takim razie nie byłoby rządowi tajném, jak daleko sięgać winna rewizya, aby stanowiła pierwszy warunek notyfikacyi.

Drugim, równie ważnym warunkiem jest ścisłe porozumienie się rządu z Ojcem św. co do znaczenia notyfikacyi, jéj warunków, doniosłości i skutków. Zasady absolutnego „weto“ w myśl praw majowych Rzym uznać nie może i nigdy nie uzna. Niechże kulturnicy zajrzą do annexów stenograficznych sprawozdań izby poselskiéj 70/80 nr. 322, dodatku CIV str. 3335, niech przeczytają depeszę kard. Niny z dn. 23 marca 1880; a przekonają się, że absolutne „weto“ rządowe jest tam raz na zawsze stanowczo i niewątpliwie reprobowaném w tych słowach: „J. Świątobliwość postara się o to, aby wywiedzenia się o zdaniu rządu nigdy inaczéj nie pojmowano, jak tylko jako zapytanie, jakie osoby są mu miłe lub niemiłe (agrément).“ „Lubo (mówi nóta daléj) Kościół gorąco pragnie życzeniom rządu uczynić zadość, ostateczny wyrok o kwalifikacyi kandydatów zawsze będzie należeć do biskupów, a w razie różnicy zdania między nimi a rządem, do głowy Kościoła.“

Jakkolwiek wstrętne nam jest powtarzanie rzeczy powszechnie znanych, to jednak przeciwnikom tę depeszę przypominać winniśmy. Dowodzi ona bowiem, że stolica św. już przed sześciu laty stanowczo i na zawsze odrzuciła „absolutne weto rządowe.“ W takim razie wypada władzy świeckiéj nietylko zrzec się żądań téj prerogatywy, ale i poddać warunki protestu jak najściślejszéj rewizyi, a mianowicie elastyczne paragrafy, otwierające szeroko wrota sporom między biskupami a rządem. Stolica święta nie zaniechała zapewne niczego, aby Prusom sprawę jak najdokładniéj wyjaśnić; do rządu więc należy powziąść odpowiednią decyzyą.

ZIEMIE POLSKIE.

* Na budowę cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiém, ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło na rok bieżący 150,000 rs., a nadto 70,000 rs. na budowę domów dla parochów prawosławnych w kraju Zachodnim.

— Nowy napływ Rosyan do Królestwa Polskiego. Ministerstwo oświecenia zażądało od kuratorów okręgów naukowych dostarczenia przed dniem 27 b. m. wykazów wakujących posad nauczycielskich w gimnazyach, progimnazyach i w szkołach realnych. Posady wolne mają być obsadzone osobami, które w r. b. ukończą kursa w instytutach historyczno-filologicznych w Petersburgu i Nieżynie.

— Redaktor „Dniew. Warsz.“ Szczebalskij, usunięty niedawno z posady, zmarł w tych dniach.

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Ludność Niemiec wynosiła dnia 1 grudnia 2885 roku 46,840,587 mieszkańców; powiększyła się przeto w ostatniém pięcioleciu o 1,606,526 głów, czyli o 0,70 procent.

— Minister oświaty polecił przed trzema laty wyższym zakładom naukowym zaprowadzenie wspólnych przechadzek, wycieczek w celach gimnastycznych itd. Obecnie zażądał sprawozdań z poczynionych w téj mierze doświadczeń i osięgniętych rezultatów.

— Wychodztwo. Z niemieckich portów i przez Antwerpią wyniosło się w tym roku do krajów zamorskich w miesiącu lutym 2338 poddanych niemieckich; w zeszłym roku naliczono ich w tym samym miesiącu 4238.

— „Berl. Pol. Nachrichten“ piszą, że cesarz, gdy jeszcze był księciem pruskim, w radzie państwa oświadczył się swego czasu przeciw zwinięciu funduszu Flottwellowego, przeznaczonego na wykupowanie Polaków.

— Podatek od wódki. Rząd kwapi się z wypracowaniem nowego podatku od wódki. Projekt przedłożony zostanie niezadługo radzie związkowéj. Narady w niéj o tyle przyspieszone zostaną, że już przed 16 kwietnia będzie mogło nastąpić przedłożenie projektu w parlamencie, poczém nastąpi utworzenie komisyi, która pracować będzie nawet podczas feryi wielkanocnych. Taki jest plan rządu.

— Ks. Biskup Kopp, który na kilka dni wyjechał do Fuldy, miał według „Kr. Ztg.“ wrócić w niedzielę (dnia 4 kwietnia) wieczorem, aby wziąść udział w posiedzeniu rady stanu.

— Starokatolicki proboszcz Sterba w Leśnicy (w Ślązku) zawarł z dozorem kościelnym układ, na mocy którego zrzeka się probostwa w zamian za 7000 m. rocznéj pensyi.

— O manifestacyach socyalistycznych w Saksonii pisze „Dresd. Journ.“: „W obec wybuchłego w Belgii powstania robotników nie od rzeczy będzie otworzyć oczy na to, co się dzieje w pobliżu nas. Dnia 30 marca o godzinie 2 spłonęła w Crimmitschau fabryka braci Büchlerów prawie całkowicie; zostały tylko mury okalające. Jedni mówią, iż pożar powstał w skutek tego, że bawełna sama z siebie się zapaliła; inni domyślają się, że socyalni demokraci podłożyli ogień. Tyle jest rzeczą pewną, że dnia 18 i 26 marca rozrzucano między robotników podżegające odezwy, że dziesięć dni naprzód w nocy z 17 na 18 socyaliści zawiesili na drótach telegraficznych czerwoną chorągiew, i że inspektor policyi Oelsner, który na mocy otrzymanego polecenia tę chorągiew usunął, odebrał pogróżki od socyalnych demokratów. Przysłano mu bowiem dnia 29 marca pod opaską pismo „Soc. Demokrat“ z inseratem, pełnym najohydniejszych obelg na niego, na którym nakreślono niebieskim ołówkiem szubienicę i jego osobę na niéj wiszącą. Rozprawy, jakie się toczyły w parlamencie, mianowicie wywody Bebla, dotyczące królobójstwa i gwałtownego przewrotu, rzucają na ten fakt nie mało światła.“

ROSYA.

* Korespondent petersburski do „Schl. Ztg.“ donosząc o podróży cara, carowéj i carewicza do południowych prowincyi pisze, iż dwór rosyjski nie wstąpi prawdopodobnie do Odesy, według bowiem wiarogodnych doniesień w tém właśnie mieście propaganda nihilistyczna daje się na nowo dostrzegać. Dozorowanie jéj połączone jest z wieloma trudnościami, albowiem w Odesie, która ma wszelkie prawo do nazwy miasta międzynarodowego, reprezentowane są liczne wyrzutki wszystkich niemal ludów europejskich. W ogóle też nihilizm ostatniemi czasy daje dość wyraźne oznaki życia. Mówią o ważnych aresztowaniach; niemniéj sygnalizowano policyi przyjazd do Rosyi bardzo podejrzanych osobistości. Na szczęście policya rosyjska jest o tyle lepszą, niż dawniéj, iż można liczyć, że potrafi stłumić w zarodku wszelkie zbrodnicze zapędy nihilistów. Dla dozorowania drogi, którą ma przejeżdżać car wraz z dworem potrzeba było 50—60,000 wojska. Żołnierzy pomieszczono w namiotach ustawionych wzdłuż torów, oficerów zaś w budynkach i domach kolejowych. — Dodajemy, że rodzina carska wyjechała już do Liwadyi.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 5 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Wagner w Ostrowie przeniesiony został jako sędzia ziemiański przy tamtejszym sądzie ziemiańskim, a sędzia okręgowy Valentin w Jarocinie, do sądu okręgowego w Ostrowie.

* **Walne zebranie Towarzystwa obrony prawnéj** odbyło się dziś na sali hotelu francuskiego od godz. 11 do 1 z południa pod przewodnictwem p. E. Parczewskiego z Belna. Ze sprawozdania zarządu, odczytanego przez posła Graevego, dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo liczy obecnie członków 340, a nadto 40 niewymienionych, to jest cztery razy więcéj, niż przy założeniu.

Dochodu było w dwóch latach 5706 m. 40 fen, i to:

a) w r. 1884/85	zwyczajnego	1750,90 m.
	nadzwyczajnego	439,00 m.
b) w r. 1885/86	zwyczajnego	2050,50 m.
	nadzwyczajnego	1457,00 m.
		5706,40 m.

Rozchód wynosił ogółem w obu latach 4260 marek, remanent 1546 marek 40 fen., oraz około 500 marek zaległych składek.

Spraw prowadziło biuro Towarzystwa 510.

Wniosek dra Rzepeckiego, aby wpisać w statut prawa polskie, na jakich się obrona prawna ma opierać, oraz, aby w osobnéj broszurze te prawa przedstawiono — odrzucono jednomyślnie. Natomiast poproszono zarząd, aby urzeczywistnił pierwotny swój zamiar wydania broszury, któraby szerzyła świadomość praw przysługujących Polakom w zaborze pruskim, — oraz wiadomość potrzeby obrony prawnéj.

* **Przypominamy** o dzisiejszéj prelekcyi w Towarzystwie Przemysłowem w sali pałacu hr. Działyńskich o godzinie 8 wieczorem, którą łaskawie wygłosi ks. dr. Kantecki na temat:

„Pauperyzm i Miłosierdzie“

na którą zapraszamy szanownych członków Towarzystwa Przemysłowego i łaskawych gości.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* **Zarząd** Towarzystwa Centralnego Gospodarczego na świeżo odbytem posiedzeniu postanowił poprosić komisyą, wybraną na zebraniu interesentów w lutym r. b. celem zbadania projektu monopolowego, aby zechciała zastanowić się nad nowym projektem, jaki rząd w sprawie reformy akcyzy od okowity zamierza wkrótce przedłożyć parlamentowi i rezultat swych narad podała w swoim czasie do publicznéj wiadomości.

* **Wczorajsze** przedstawienie amatorskie zwabiło do teatru liczną publiczność. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Przedstawienie rozpoczęło się wykonaniem dwóch ustępów z Rossiniego „Stabat Mater“. Nieliczny ale dobrany chór amatorek i amatorów z towarzyszeniem orkiestry, pod umiejętnem kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego, sprawił dobre na słuchaczach wrażenie. Sonata Bethowena, wykonana na fortepian i skrzypce przez pannę R., uczennicę konserwatoryum lipskiego, i pana Edwina Jahnke świadczyła nader korzystnie o talencie i sumiennie odbytych studyach przez koncertantów. O grze amatorów w odegranych utworach dramatycznych nie będziemy się rozpisywali; podnieść musimy dwie udatne kreacye a mianowicie w pierwszéj sztuce „Sto milionów“ baronowéj, a w „Okrężnem“ Tekli. Nadto panna R. prócz powyższego, odegrała poloneza Moniuszki z wielkiém zrozumieniem, cieniowaniem i precyzyą. — Pan Jahnke odegrał przy towarzyszeniu panny R. na fortepianie mazura Wieniawskiego a nie ustający poklask zniewolił obu koncertantów do powtórzenia tego znakomitego utworu i dodatku nad program. — Nadmieniamy, że koncertowy fortepian pochodził z magazynu p. Witajewskiego, reprezentanta fabryki „Apollo“ w Dreźnie.“

* **Stan wody w Warcie.** Wczoraj w południe doniesiono z Pogorzelicy, że tamże Warta, która w sobotę przybrała do 4,88 m., opadła o 0,31 m. Tymczasem odpływ nastąpił z powodu przerwania tamy. U nas sądzono, że wskutek tego woda opadać pocznie. Ale omylono się; wczoraj w południe wynosił stan wody 4,22 m., w 8 godzin późniéj 4,41 m., a dziś zrana 4,66 m. a widocznie jeszcze daléj Warta przybierze. — Droga do Dębiny zupełnie jest zalana, ulice Szyperska i Piaskowa oraz targowisko bydlęce, stoją po większéj części pod wodą. Również i na Rybakach rozlana jest po ogrodach woda. U Sióstr Miłosierdzia dochodzi woda już do ogrodu, tak że zmarłych do kostnicy stawiać nie można.

* **„Landwehr Ztg.“** pisze w numerze z dnia 3 b. m. na 71 urodziny kanclerza, „że wprawdzie państwo niemieckie stoi dziś silnie pojednane, lecz zawsze jeszcze chodzi o to, aby żywioły siejące niezgodę z serca Niemiec wydalić.“

Na to trzebaby jeszcze ukuć jakie nowe prawo. Tych, których można było wydalić, wydalono już przez dekreta banicyjne, — ale na jakiéj podstawie ma być wydalona reszta?

* **Egzamin** ustny abituryentów gimnazyum św. Maryi Magdaleny odbędzie się jutro i w środę (dnia 6 i 7 kwietnia). Słychać że wszystkich w liczbie 20 — po ukończeniu prac piśmiennych przypuszczono do składania ustnego popisu dojrzałości, coby było rzadkiém i niebywałém od lat wielu zjawiskiem.

* **Do tutejszéj** szkoły realnéj uczęszczało w półroczu zimowém 361 uczniów i to 138 katolików, 145 ewangielików i 78 żydów; do szkoły przygotowawczéj 122 uczni i to 74 katolików, 29 ewangielików i 19 żydów. W skład kolegium nauczycielskiego wchodzili: dyrektor, 6 nauczycieli wyższych, 11 zwyczajnych, 2 pomocniczych, 3 technicznych i 2 kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego. Na św. Michał opuściło zakład 6 abituryentów, w końcu półrocza bieżącego 2. — Egzamin publiczny odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. od godziny 8—11 zrana i od 3—4 po południu. Nauka rozpocznie się ponownie dnia 29 b. m. o godzinie 9 zrana. Egzamina wstępne nowych uczniów dnia 28 b. m.

* **Teatr polski w Ostrowie.** Dziś komedya Abrahamowicza „Mąż z grzeczności“.

We wtorek obraz dramatyczny „Chata za wsią“.

* **Nowy** obwód inspekcyi szkólnéj ma być utworzony z kilku części obwodów międzychodzkiego, międzyrzeckiego, szamotulskiego i poznańskiego.

* **Duchowieństwu** miasta Gostynia i okolicy zwracamy uwagę na anons zakładu fotograficznego Rivoli i Sp., donoszący, że w dniach 6 i 7 b. m. reprezentant téj firmy w Gostyniu bawić będzie, głównie w celu odfotografowania duchownych do albumu dla J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego. Ze sposobności téj korzystać niezawodnie nieomieszkają i obywatele miejscowi i sąsiedni.

* **Inowrocław.** (Sprostowanie). Nie pan Jan Kraszewski lecz p. Franciszek Klimkiewicz został od ustnego egzaminu zwolniony.

* **Bydgoszcz.** Rząd nabył w piątek dobra żołędowskie za 1,100,000 marek i zamyśla je zalesić.

* **Andriolli**, świadek ostatnich chwil Bohdana Zaleskiego, przywiózł z sobą do kraju, jak donosi „Kuryer Warszawski“, bluszcz, rosnący przed domem poety, a w zamian posłać ma na mogiłę lirnika ukraińskiego jakieś drzewko z jego miejsc rodzinnych. Przed paru laty Andriolli zawiózł do Paryża wierzby, które zasadził na cmentarzu Montmartre, na grobach Mickiewicza i Słowackiego. Wierzby nadwiślańskie doskonale się przyjęły i szumią nad mogiłami poetów, spoczywających w obcéj ziemi.

* **Liszt.** Telegram z Londynu donosi, że Liszt w zeszłą sobotę (dnia 3 kwietnia) przybył do Sydenham, gdzie go przyjmował lord Littleton, u którego słynny wirtuoz stanął w gościnie. Lord Littleton dał na cześć Liszta wielki wieczór, w którym wziął udział sam wybór towarzystwa angielskiego i najznamienitsi artyści świata muzycznego. Pomiędzy obecnymi widziano także hr. Hatzfeldta, ambasadora niemieckiego przy dworze angielskim.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6go kwietnia św. Wilhelma.

Wschód słońca o godz. 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 40.

TELEGRAMY.

Gorycya, 3 kwietnia. Odbył się tu dziś przed południem pogrzeb hrabiny Chambord. Po pokropieniu zwłok przewieziono je do Castagnoinzza, gdzie złożono je w grobie familijnym.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pietrzyński ze Słupcy, Kamieński z Wymysłowa, Umiński z Pluskowęs, Mikołajewski z Brodnicy, Szczepecki z Karśnic, Horn ze Słaszewa, Markgraf ze Starego Dworu, Zalisz z Bukówca, Biernacki z żoną z Inowrocławia, Swinarski z Królestwa, Wierzbicki z synem z Gniezna, Wierczyński z żoną z Rogoźna, Müller z Ujścia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 5 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122,— płacono, kwiecień maj 122,— płac., maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 33,40 płac., kwiecień-maj 33,70 płc., maj. 34.— płc., czerwiec 34,90 płc., lipiec 35,70 płacono, sierpień 36,50 płacono, wrzesień 37,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 31,60 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 60000 litr., cena wypowiedziana 33,10 mrk., kwiecień 33,30—33,— mrk., maj 33,80—33,90 mr., czerwiec 34,70 marek, lipiec 35,50 mrk., sierpień 36.30 mrk., wrzesień 37,— w miejscu bez beczki 31,50 marek.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 5 kwietnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	60	15	10	14	50	—	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	30	12	—	11	80	—	—
Jęczmień . . .	12	60	11	90	11	50	—	—
Owies	13	—	12	—	11	60	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Grech wrzący . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Angielska opinia o niemieckim przemyśle artystycznym. Wychodząca w Londynie „Music Trades Review“ zamieszcza sprawozdanie swego korespondenta z Australii p. John Young:

W pismach fachowych sprzeczano się wiele o niemieckie i angielskie pianina. Ponieważ na mojém stanowisku mam najlepszą sposobność robić między rywalami porównanie, nie widzę więc powodu nie wyznać otwarcie, że niemieckie pianina, bez względu na cenę ale jedynie dla saméj wyższości muzykalnéj wypychają zupełnie angielskie i że **najlepsze angielskie pianina** z fabryk Collarda, Brindsmeada Kirkamana itd. **nie wytrzymują żadnego porównania z instrumentami** Blüthnera (w Lipsku), **Eckego w Berlinie i Poznaniu**, Lippa (w Sztutgardzie) itd. Rzeczywiście obok dobrych niemieckich fabrykatów, angielskie ostać się nie mogą. Z tego to też powodu Niemcy cały handel fortepianów z Australią opanowali.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	154,50
wrzesień-paźdz.	163,75
Żyto słabiéj.	
kwiecień-maj	135,—
maj-czerwiec	136,—
wrzesień-paźdz.	139,—
Olej rzep. potw.	
kwiecień-maj	43,70
wrzesień-paźdz.	45,70
Okowita słabo.	
w miejscu	34,—
kwiecień-maj	35,40
maj-czerwiec	35.50
czerwiec-lipiec	36,40
lipiec-sierpień	37,30
sierpień-wrzesień	38.—
Owies	
kwiecień-maj	127,50
Wyp.-żyta wsp.	3,900
Wyp.-oko. kw.	130,000

Kapitały.

Berlin, 5 kwietnia 1886.

Consol. 4%	105,50
Pozn. 4% listy z.	101,30
Poz. 3½% list. z.	99,20
Pozn. listy rent.	103,40
Austr. banknoty	162,25
Austr. renta srebr.	69,—
Ros. banknoty	201,35
Ros. consol. 1871	98,60
Ros. listy zast.	97,75
Pol. 5% listy zast.	63.—
Pol. likw. l. zast.	57,—
Węg. 4% renta zł.	83,40
Austr. akcye kr.	478,—
Austr. franc. kol.	213,50
Lombardy	193 50

Usposob. stałe.

Po długich cierpieniach zakończył życie pozasłużbowy

radzca miejski (1978)

Józef Au,

o czem niniejszem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek 6 b. m. po południu o 3 godz. z domu żałoby Książęca ul. 84 w Wrocławiu.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek, (686)
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce méj z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyńcze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiewicz,

fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,

Sty Marcin nr. 65.

Na sezon wiosenny i latowy

polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych **francuskich, angielskich i krajowych materyi** na ubrania i paletoty. (1732)

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje z dobrego kroju znane rewerendy.

Zlecenia wykonuję spiesznie, akuratnie i po **cenach tańszych jak dotąd.**

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.

Roman Lisiecki,

malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,

Poznań św. Marcin 14 Poznań

wykonuje wszelkie roboty **kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe** w każdym stylu. Maluje **obrazy** treści religijnéj; urządza **sceny dla teatrów publicznych i amatorskich,** odświeża stare, maluje nowe dekoracye. (1731)

Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsionkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacye.

J. Hoeptner & Comp.,

Wrocław, Ritterplatz nr. 2,

poleca swój bogato zaopatrzony (1843)

Skład wszelkich sprzętów kościelnych

z każdego metalu i w każdym stylu jako to: **kielichy, cyborya, monstrancye, lichtarze ołtarzowe i pająki, pacyfikały, i t. d.** Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, **statuy monachijskie** w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.

Reperacye starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i **pozłocenia** wykonujemy starannie i tanio.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Ogłoszenie.

Role plebańskie w Biechowie pod Wrześnią obejmujące wraz z łąkami 850 morg. ziemi zostaną w dniu **10 b. m.** o godz. 3 po południu na lat 21 więcéj dającemu w miejscu wydzierżawione. Dzierżawa może być natychmiast objętą. Warunki tejże są do przejrzenia u przewodniczącego w Dozorze kościelnym w miejscu. (1956)

Dozór kościoła.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi, Rozsela się gratis i franco. (292)

Uczniowie

mający do tutejszego gimnazyum uczęszczać znajdą u mnie od Wielkanocy miłe przyjęcie i sumienny dozór. Fortepian w domu. Cena umiarkowana.

Chmielewski,

1944) Krototoszyn.

Orzechowe biurka

dyplomatyczne

są tanio do sprzedania Jezuicka ul. nr. 11 u stolarza **Bielawskiego** (w magazynie trumien). (1951)

Zarząd leśny w Tarcach pod Jarocinem, ma około 200,000 rocznich (1962)

flanc sosnowych

w cenie po **80 fen. za tysiąc,** do sprzedania.

Dobra

sprzedające się w **Galicyi.**

1) ***Koło Lwowa, 4 folwarki,*** 1263 morgów aust. urodzajnéj ziemi, gorzelnia, młyn i karczmy, donoszą arendy 17,400 guldenów, 052 m. lasu daje dochodu 5,500 guld. Wspaniały dwór, park, sad, parowy młyn i kamieniołomnia w użytkowaniu właściciela. Cena 350,000 guld.
2) ***Koło Złóczowa,*** 625 m. dobréj ziemi, 241 m. lasu, piękny dwór, park i sad, arenda za młyny i karczmy 2300 guld., gorzelnia w ruchu, obfity inwentarz. Cena 96,000 guld.
3) ***Koło Kalusza,*** 501 m. ziemi, 300 m. lasu, żywy i martwy inwentarz, arenda karczmy 1000 guld. Cena 58,000 guld.

Oprócz oznaczonych, jest wielki ***wybór dóbr od 18,000*** do 2,000,000 guldenów. (1952)

Bliższych wiadomości udzieli dyrektor dóbr

Bürgel,

we Lwowie, ul. Cmentarna nr. 7.

Osoba

młoda, obecnie 4 rok w jednem miejscu, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca jako **nauczycielka** do początkujących dzieci — biegła także w krawiecczyznie i białem szyciu. Adr. *N. B. Samsieczno pod Mroczą.* (1977)

---

†

Długoletni współpracownik nasz ś. p. (1979)

Antoni Bomski

zakończył w niedzielę o godzinie 1½ po południu życie, o czém krewnym i znajomym donosimy

L. Kurnatowski i Sp.

Pogrzeb odbędzie się z zakładu św. Józefa w środę o godzinie 3 po południu. Msza żałobne nazajutrz o godz. 6 rano w kościele śgo Marcina.

Osiedliłem się w Poznaniu jako budowniczy i polecam się do **wykonywania wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących.** (1970)

Józef Ryster,

budowniczy.

Wiedeńska ulica nr. 7.

Z dniem 8 kwietnia rozpoczynam praktykę jako **lekarz** (1975)

w Toruniu.

Dr. med. Franciszek Jankowski.

Mieszkać będę na małem Mokrem nr. 228.

Harmonia

w cenie od 180—2000 marek poleca

Karol Ecke,

ulica Wilhelmowska 12a.

Fortepiany i pianina jak wiadomo w wielkim wyborze. (1973)

Wańtuchy do wełny

w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowan.

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie, oliwę do maszyn,

Gatunki wyborne, ceny nader przystępne,

polecają (1972)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Z marmuru kararyjskiego

płyty na bufety, stoły i stoliki, gotowalnie i umywalnie, płyty do wykładania ścian itd. poleca (1901)

fabryka wyrobów marmurowych,

A. Krzyżanowskiego w Poznaniu.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o **esencyi jodłowéj** aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopismo „Gesundheit" dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje:

„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie." (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze."

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następnie: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu."

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum."

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas." Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi Św. przez Ojca Św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednéj strony popiersie Ojca św. wokoło napis: **„Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886."** Z drugiéj strony jest wizerunek Matki Boskiéj Różańcowéj — w całéj figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: **„Królowo Różańca św. módl się za nami."** (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub **niklowy** (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk, z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. **Medal posrebrzany** 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. **Medal pozłacany** 50 fen. z przesyłką 60 fen. **Medal cały czysto srebrny** 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Wszelkie nowości na porę wiosenną,

a mianowicie kapelusze ***koronkowe i słomkowe*** ubrane wedle najświeższych modeli paryzkich, najmodniejsze wstążki, pióra i kwiaty, tiule, ryżki, agrafy, i egretki i t. d., poleca w wielkim wyborze po tanich cenach (1938)

A. MODRZYNSKA,

Magazyn mód, Jezuicka ul. nr. 12.

N. B. przyjmują się też kapelusze słomkowe do prania i przerabiania.

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca starą ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotne przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)

J. Szpetkowski.

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Fabryka gotowéj bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu

plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzony**

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herenhutskiego, ślązkiego i t. d.** (356)

Największy wybór brylantyny

w najrozmaitszych deseniach, stósownéj na pościele i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniéj podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIZNA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule męzkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, piki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, dreliszki, szyrtyngi, szyfony, satynety i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, trymingi i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kołdry atłasowe, kaźmirowe i wełn. atłas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.

kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Szukam **kupna** lub **dzierżawy** (1976)

domu

w którym ożywiony skład korzenny z wyszynkiem lub bez egzystuje. Na dobrą **restauracyą** także się reflektuje. Zaliczki wpłaci się gotówką 3000 m., a w dobrych papierach 6000 mrk. Oferty uprasza się do **Rakoniewic** pod literą **A. X. 10.**

Osoba

biegła w krawiecczyznie i białem szyciu, poleca się domów prywatnych: Gotowa również podjąć się wszelkich innych usług. (1922)

Elżb. Bakalarska,

Strzałowa ul. nr, 6, IV piętro.

Guwernantka katoliczka,

narodowości niemieckiéj, mówiąca p francuzku, rozumiejąca po polsku, polecona dobremi świadectwami, muzykalna — poszukuje miejsca od 1 maja. Bliższych szczegółów udzieli Ekspedycya „Kuryera Pozn." sub S. A. 1825.

Poszukują umieszczenia:

Bona Francuzka katoliczka, służący kawaler dobrze polecony na 50 tal. pensyi.

Agencya Fontowicza.

Nakładem i czcionkami drukarni Kuryera Poznańskiego.